Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granica	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.05 5

Nr. 135. Poniedziałek dnia 16 Czerwca 1924 r. Rok XXXI.

Walka hakaty o Wisłę.

ANTYWERSALSKI ZJAZD BURSCHÓW W GDAŃSKU.

Gdańsk. (AW.). Po zjeździe historyków hanzeatyckich, który miał charakter wyraźnie wymierzony przeciwko traktatowi wersalskiemu, odbywa się w Gdańsku drugi zjazd — burschenschaftów niemieckich — który **nie zachowuje żadnych pozorów w atakach na traktat wersalski i głoszenie hasła rewanżu.**

Prezydent senatu, Sahm, wygłosił na obydwóch zjazdach szowinistyczne i wymierzone przeciwko traktatowi wersalskiemu mowy. Senator Strunk w mowie swej zaznaczył, iż **tak jak nad Renem od niepamiętnych lat toczy się walka, tak samo na wschodzie toczy się walka o Wisłę.** Strunk wywodził, **iż wschód od wieków był zaludniony przez germanów i błędne jest mniemanie, jakoby germanie przybyli tu jako kolonizatorzy. Prawa niemieckie do Wisły są uzasadnione tysiącletnią kulturalną pracą.** Kto odwiedza Gdańsk, przyznać musi, iż jest to miasto niemieckie i **niemieckiem pozostanie na wieczne czasy.** Mieszkańcy Gdańska odczuwają hańbę traktatu wersalskiego i biją w nich serca niemieckie, niezmienione oderwaniem od Rzeszy. **„Nadejdzie wreszcie dzień, w którym nie będzie żadnych granic, żadnych paszportów, żadnych ceł pomiędzy Gdańskiem i Poznaniem, tak jak między Strasburgiem i Kłajpedą“.** Mowy tej wysłuchali członkowie senatu z Sahmem na czele, **żywo ją oklaskując.**

Zatarg niemiecko-sowiecki na ukończeniu.

Berlin. (PAT.). Rokowania między Niemcami a sowietami **w sprawie znanego zatargu dobiegają końca.** Niemcy mają wyrazić **ubolewanie z powodu incydentu,** ukarać winnych i dać zadosyćuczynienie za straty, poniesione skutkiem wystąpienia policji. W sprawie eksterytorjalności nie uzgodniono jeszcze szczegółów. Rosja domaga się prawa eksterytorjalności dla wszystkich urzędników, podczas gdy **Niemcy gotowe są przyznać eksterytorjalność naczelnikom wydziałów.** W kołach polityczn ych sądzą, że sprawa będzie wnet załatwiona.

NIE BĘDZIE PROLONGATY UKŁADU Z „MICUM“.

Berlin. (PAT.). Dzienniki donoszą: Wczoraj zakończyła się konferencja między przedstawicielami przemysłu z Zagłębia Ruhr i Nadrenji a rządem w sprawie przedłużenia układu z Micum. **Przemysłowcy podkreślili, że układ z Micum obciąża bardzo przemysł krajów okupowanych i że przedłużenie umowy uważają za niemożliwe.**

LOUCHER PREZESEM KOMISJI REPARAC.

Paryż. (PAT.). Według Soir przewodniczącym komisji odszkodowań w miejsce Barthou ma zostać **Loucher.**

Les Eveques de France en Pologne.

Depuis hier Son Eminence le Cardinal Dubois, ainsi que plusieurs membres des plus marquants de l'Episcopat Français sont les hôtes de la Pologne, aussi au nom de la population catholique de Cracovie souhaitons-nous respectueusement la bienvenue aux vénérés représentants de l'Eglise de France, d'autant plus que leur séjour parmi nous constitue un gage précieux et une garantie nouvelle de l'amitié séculaire unissant la France à la Pologne.

L'importance du séjour des Evêques français à Cracovie, à Varsovie et à Poznań n'échappera à personne dans notre pays, et la France catholique saura sûrement en apprécier toute la portée, car si des intérêts économiques et politiques communs suffisent souvent à rapprocher les peuples, à plus forte raison le même idéal moral et religieux ne peut que resserrer les liens de sympathie entre deux nations profondément chrétiennes et catholiques. Or, c'est la France catholique, la Fille Ainée de l'Eglise, la France de Saint Louis, de Sainte Jeanne d'Arc, de Saint François de Paul et de Saint François de Sales que salue avec admiration et respect la Pologne en recevant Son Eminence le Cardinal Dubois et les représentants de l'Episcopat français dans cette ancienne cité de Piasts et des Jagellons, et c'est la France chrétienne, toujours grande, noble et généreuse qui envoie les plus dignes de ses fils pour tendre la main à cette „Polonia semper fidelis“ qui dans la prospérité comme dans le malheur n'a jamais renoncé à la foi de ses pères, puisant dans la religion une espérance inébranlable, qui l'a soutenue jusqu'à l'heure ou la force a cessé de primer le droit.

Leurs Grandeurs les Evêques de France verrons partout le peuple polonais prosterné au pied des autels, et dans toutes les villes qu'ils visiteront, ils pourront se convaincre de l'ardeur de sa foi: ils prendront contact avec les différents milieux sociaux, et en qualité de témoins aussi bienveillants qu'impartiaux, ils pourront se rendre compte de l'état moral de notre pays. Arrivés dans la capitale, ils verrons sans doute différents personnages officiels, et auront l'occasion de connaître les rouages et le fonctionnement de la machine de l'Etat.

Quoique étranger à toute politique et consacré uniquement aux affaires religieuses communes aux deux peuples, leur séjour parmi nous pourrait pourtant exercer une grande influence sur l'opinion française et sur les idées qu'on se fait en France sur la Pologne d'aujourd'hui, surtout que même chez les nations amies, parfois on nous juge trop sévèrement et que certains milieux accueillent trop facilement les nouvelles tendancienses et défavorables à notre pays. Ainsi on nous accuse quelquefois de visées impérialistes et belliqueuses, tandis que le souci principal de notre politique étrangère est au contraire le maintien de la paix au centre de l'Europe; certains journaux voudraient faire passer la Pologne pour un Etat réactionnaire, quoique nous soyions une république franchement démocratique et que notre constitution assure au peuple une influence prépondérante sur les destinées du pays: enfin on voudrait faire accroire à l'opinion de l'étranger que nous opprimons nos concitoyens d'autre race et on va même jusqu'à nous reprocher notre prétendue intolérance religieuse.

Nous n'avons rien à cacher devant l'étranger, et comme nous connaissons nos défauts et les erreurs politiques commises durant tantôt six années de notre vie nationale nouvelle, nous ne craignons pas la critique impartiale et honnête, dont la Pologne ne saurait que tirer profit. Nous n'ignorons pas non plus les difficultés de notre situation internationale et économique, et nous accueillons avec reconnaissance les conseils dictés par la bienveillance et l'amour de la vérité; cependant quand on nous accuse d'impérialisme, quand on nous reproche d'être intolérants et d'opprimer les minorités nationales, nous ne pouvons apercevoir dans ces critiques injustes que la volonté de nuire à notre cause et de nous discréditer en Europe, ou bien encore la preuve d'une ignorance complète de la Pologne d'hier et d'aujourd hui.

La visite des Evêques de France en Po-

logne nous donne donc l'occasion de fournir encore une fois la preuve à la France catholique, qui n'a jamais prêtée l'oreille à cette campagne antipolonaise, combien fausses et calomnieuses sont certaines accusations soulevées contre notre pays. Nos hôtes que nous accueillons avec l'hospitalité et l'amitié dues à la France alliée pourrons se convaincre que l'immense majorité des Polonais travaille pour une démocratie fondée sur la liberté, l'équité et le respect des droits de tous les citoyens de la République, autrement dit pour une démocratie chrétienne dans l'acception véritable du terme, que tous les cultes et rites jouissent chez nous de la protection des lois, et que nous ne songeons à oprimer et à persécuter personne. Son Eminence le Cardinal Dubois et Leurs Grandeurs les Evêques de France qui l'accompagnent, verrons que fidèle à son histoire la Pologne qui grâce à son esprit de tolérance à su éviter les guerres de religion et la persécution des nationalités, continue à marcher dans la voie que lui avaient tracée les siècles.

Nous ne saurions trouver de juges plus compétents et plus justes pour comprendre et apprécier notre cause, aussi sommes nous heureux de les saluer et de leur présenter nos hommages dans cette vieille ville de Cracovie, qui pendant si longtemps a présidé aux destinées les plus glorieuses de notre patrie.

Kościół Marjacki był podczas dzisiejszej wizyty XX. Biskupów wypełniony szczelnie wiernymi wszystkich warstw miasta. Przy opuszczaniu wspaniałej świątyni Marjackiej stali się XX. Biskupi przedmiotem serdecznej owacji. Całe nabożeństwo, w czasie którego śpiewał chór kleryków XX. Misjonarzy, a zwłaszcza śpiew ludu: „Święty Boże“, pobożność ludu krakowskiego uczyniły na francuskich Dostojnikach kościelnych silne wrażenie, któremu dawali wyraz do swego otoczenia.

Przypominamy, że w dniu dzisiejszym o godz. 9 rano: Ks. Kard. Dubois odprawia Mszę św. przy trumnie św. Stanisława na Wawelu; Ks. Arcyb. Chollet w kaplicy SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej; Ks. Bp. Julien odprawia Mszę św. i bierzmuje w kościele paraf. XX. Misjonarzy na Nowej Wsi; Ks. Bp. Baudrillart w kaplicy Najśw. Rodziny na Pędzichowie o godz. 10 rano. Ks. Bp. Chaptal przy grobie św. Jacka u OO. Dominikanów.

O godz. 12 i pół powitanie w Radzie miejskiej; o godz. 4.30 w Domu Związkowym przy ul. Potockiego; o godz. 5.30 w domu SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej przedstawią się Dostojnym Gościom organizacje charytatywne m. Krakowa; o godz. 6.30 rewja w parku „Juvenia“.

W poniedziałek dnia 16 czerwca o godz. 11-tej rano: poranek i śniadanie u XX. Misjonarzy na Stradomiu; o godz. 2-giej po południu pożegnanie XX. Biskupów w salonie dworca kolejowego i odjazd do Częstochowy.

W czwartek XX. Biskupi wezmą udział w uroczystościach Bożego Ciała w Warszawie. W tymsamym dniu przyjmie p. Prezydent Dostojnych Gości na audjencji.

kalanzeigera“, ktokolwiek będzie prezydentem, Ren zawsze pozostanie mocarstwowym celem Francji. Wybór Doumergue'a jest kontynuowaniem polityki Poincarego. „Berliner Tageblatt“ podkreśla, że po upadku Milleranda właściwa władza spoczywa w izbie deputowanych i w rządzie wobec niej odpowiedzialnym. Pismo sądzi jednakże, że tempo porozumienia się z Niemcami dozna pewnego osłabienia. „Vorwaerts“ przypomina, że wprawdzie Doumergue był w czasie wojny aneksjonistą, potępił jednakże niejednokrotnie ostatnie wkroczenie Francuzów do Nadrenji. Mimo to, zdaniem dziennika, polityka Francji nie zmieni się.

Antypolski ruch w Rosji.

Warszawa. (Tel. wł.) W Rosji sowieckiej szerzy się w ostatnich czasach coraz bardziej agitacja antypolska. Prasa podaje szereg sprawozdań z wieców protestacyjnych przeciw „gwałtom w Polsce“. Na zebraniu robotników w Moskwie miała zapaść uchwała przeciw rzekomym gwałtom, popełnionym na Ukraińcach i Białorusinach w Polsce. W Mińsku odbył się wiec poborowych rocznika 1902, w którym zebrani przyłączyli się do uchwały robotników, zaprotestowali również przeciwko rozstrzelaniu Engla.

„UCISK“ ŻYDÓW W POLSCE A PAŃSTWACH ZABORCZYCH.

Warszawa. (AW.). „Kurjer Polski“ donosi, że rząd opracowuje projekt ustawy o zniesieniu rozporządzeń państw zaborczych, ograniczających równouprawnienie żydów. W najbliższym czasie odbyć się ma konferencja międzyministerjalna.

BĘDZIEMY MIEĆ WIĘCEJ SZYNKÓW

Warszawa .(AW.). Sejmowa komisja skarbowa ustaliła w 3 czytaniu tekst ustawy antyalkoholowej. Liczba miejsc sprzedaży ma wynosić 1 na 2.000 mieszkańców, a nie jak poprzednio 1 na 2 i pół tysiąca. Od godziny 12 w sobotę do godziny 24-tej w niedzielę wyszynk ma być zamknięty.

Rząd Galwanauskasa niemożliwy

Misja Thumenasa.

Kowno. (PAT.). Podczas rokowań międzypartyjnych okazało się, że utworzenie nowego gabinetu z Galwanauskasem na czele jest niemożliwe, gdyż blok rządowy nie chciał odstąpić od stanowiska w sprawie budowy kolei. Wczoraj wieczór prezydent republiki powierzył misję utworzenia gabinetu dotychczasowemu ministrowi sprawiedliwości Thumenasowi.

KONKORDAT Z RUMUNJĄ.

Warszawa. (Tel. wł.) Pomiędzy Rumunją a Watykanem zawarty został konkordat.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY NA CZERWIEC przewiduje w dochodach 149 milj. 530 tys. złotych, w wydatkach zaś 148 milj. 233 tys. zł. Daje to nadwyżkę dochodów w kwocie 1.3 milj. zł. Poważny wzrost pozostałości kasowych w poprzednich miesiącach umożliwił zwiększenie wydatków inwestycyjnych bez uciekania się do pożyczki złotej.

CELEM SZYBSZEGO NASYCENIA OBIEGU bilonem mają kasy skarbowe wymieniać bez ograniczeń banknoty złotowe i wszystkie banknoty markowe na bilon metalowy lub bilety zdawkowe.

NOWĄ LINJĘ KOLEJOWĄ otwarto na przestrzeni Nasielsk—Sierpce. Ta ostatnia miejscowość będzie centralnym węzłem nowo projektowanych linij Sierpce—Lubicz, Sierpce—Brodnica, Sierpce—Płock.

PRODUKCJA WĘGLA W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIEM dała w maju 2,346.704 ton. Zapotrzebowanie w kraju wyniosło 1,040.803, eksportowano zaś 1,463.618 ton.

SPĘD BYDŁA. W czasie od dnia 8—14 b. m. spędzono na targowicę miejską w Krakowie: buhaji 82 (płacono za kg. żywej wagi: 0.61—0.89), wołów 105 (0.74 1/2—1.05 1/2), krów 372 (0.55—1.—), jałówek 182 (0.61—1.—), cieląt 872 0.55 1/2—0.89), świń 913 (0.83 1/2—1). Za 1 kg. bitej wagi: 1.16 1/2—1.38. Kraków zużył 2.325 sztuk, zaś dla innych gmin 210 sztuk. Nie sprzedano 12 sztuk bydła, na targ hodowlany dostarczono 277 prosiąt.

Gabinet Herriota.

Paryż. (PAT.) Herriot przyjął misję utworzenia gabinetu.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris“ donosi, że skład nowego gabinetu Herriota będzie następujący:

prezydjum i sprawy zagraniczne — Herriot,
sprawy wewnętrzne — deputowany Chautemps,
sprawiedliwość — senator Peytral,
finanse — senator Clementel,
oświata — deputowany Daladier,
wojna — senator Rene Reynault,
handel — deputowany Leon Mayer,
praca i hygiena — deputowany Godard,
marynarka — senator Kerhueseg,
kolonje — senator Schramek,
rolnictwo — deputowany Queuille.

G. Doumergue objął urzędowanie.

PZEBIEG POSIEDZENIA ELEKCYJNEGO.

Paryż. (PAT.). W piątkowem głosowaniu w zgromadzeniu narodowem wzięło udział 860 członków senatu i izby deputowanych. Absolutna większość wynosiła 431. Jak wiadomo Doumergue otrzymał 515 głosów, Painleve 309, Camelinae 21, inni 8. Po ogłoszeniu przez przewodniczącego rezultatu głosowania, zerwała się burza oklasków, zarówno na lewicy, jak i na prawicy. Komuniści ironicznie wołali, wskazując na radykałów: „żądamy amnestji“. Deputowani stronnictw środka powstawszy, śpiewali Marsyljankę. W odpowiedzi na to socjaliści i komuniści śpiewali międzynarodówkę.

Paryż. (AW.). Doumergue przybywszy do pałacu Elizejskiego, przyjął tam wielkiego kanclerza Legji Honorowej gen. Dubail, który wręczył prezydentowi wielki krzyż Legji Honorowej. W podwórzu pałacu ustawiły się bataljony piechoty z muzyką i chorągwiami. Wywieszono również chorągiew prezydenta. Prezydent Doumergue odwiedził następnie 1-go wiceprezydenta senatu Bienvenue Martin i przewodniczący Izby Painlevego. Painleve rewizytował go natychmiast. Wobec dziennikarzy oświadczył prezydent, że jutrzejsze posiedzenie izby będzie miało charakter czysto formalny. Jutro rozpocznie Doumergue konferencję w sprawie rozwiązania przesilenia ministerjalnego. Painleve konferował po powrocie z Wersalu z Herriotem, Briandem, senatorem Chaumet i Justin Godardem, byłym podsekretarzem. Prezydent Doumergue prosił ustępującego premiera Marsala, aby prowadził interesy gabinetu aż do utworzenia się nowego rządu.

Kim jest nowy prezydent?

Paryż. (AW.). Nowy prezydent republiki francuskiej, Gaston Doumergue urodził się 1-go sierpnia 1863 roku. Studjował prawo, poczem zajmował się adwokaturą. W roku 1893 wybrany został po raz pierwszy do parlamentu. Ministrem został pierwszy raz w gabinecie Combesa, obejmując tekę ministra kolonji. W r. 1905 wybrany został prezydentem parlamentu. Następnie w gabinecie Tariena piastował tekę ministra handlu. Po ustąpieniu Clemenceau Doumergue wystąpił z rządu i wybrany został do senatu. W r. 1913 po upadku Barthou, Doumergue tworzy gabinet, w którym tekę ministra finansów objął Caillaux, zaś tekę ministra wojny Noulens. Podczas wojny Doumergue był przez krótki czas ministrem w wielkim gabinecie wojennym. W r. 1921 wybrany został prezydentem senatu. Doumergue posiada opinję człowieka o niezłomnych przekonaniach republikańskich i cieszy się wielką popularnością wśród swych kolegów senatorów. Kandydaturę jego uważać należy za kandydaturę kompromisową. Będąc kilkakrotnie ministrem Doumergue ma wielkie doświadczenie jako mąż stanu, autorytet moralny i zna doskonale układ sił w Europie, co jest w tej chwili rzeczą dla Francji najważniejszą.

PRASA WITA WYBÓR Z ZADOWOLENIEM.

Paryż. (PAT. Polradio). Prasa znajduje się całkowicie pod wrażeniem wczorajszych wyborów, stwierdzając z zadowoleniem, że wybór padł na dobrego republikanina, którego głównemi cechami są rozwaga i bezstronność. Dzienniki lewicowe jedne podkreślają przeszłość republikańską Doumergue, inne zaś przypominają, że był zwolennikiem polityki zagranicznej Poincarego. Niektóre dzienniki uważają wybór Doumergue za niepowodzenie bloku lewicowego.

W BERLINIE KONSTERNACJA I WYCZEKIWANIE.

Berlin. (PAT.). Według „Kreutzzeitung“, wybór Doumergue jest pierwszem niepowodzeniem kartelu lewicowego, wobec tego zdaniem dzienników niemieckich koła polityczne, dla których porozumienie francusko-niemieckie zdaje się być kwestją najbliższych dni, nie powinny spieszyć się z wygłaszaniem swoich poglądów. Zdaniem „Lo-

Uprowadzony poseł włoski został zamordowany.

WŁADZE W POSZUKIWANIU ZA SPRAWCAMI ZAMACHU. — ARESZTOWANIA.

Rzym. (PAT.). Wedle wiadomości nadeszłych o późnej godzinie wieczornej, zwłoki Matteotiego zostały znalezione na drodze do Vico, w pobliżu Passano di Sutri. Ze stanu zwłok można wnioskować, że Matteotti zabity został uderzeniem pałki i pchnięciem sztyletu.

Rzym. (PAT.) W godzinach porannych dowiedziała się policja, że dwaj chłopcy w pewnem miejscu przy drodze znaleźli jakieś zwłoki za płotem. Policja wdrożyła poszukiwania i znalazła w tem miejscu zwłoki, które rozpoznano jako zwłoki Matteotiego. Oględziny lekarskie wykazały na ciele 22 ran od kul, pięć do sześciu ran od pchnięć sztyletem, nadto na całem ciele wiele ciężkich obrażeń. Wiadomość o tem rozeszła się szybko po Rzymie i wywołała ogromne poruszenie. Rząd poczynił rozległe zarządzenia wojskowe.

Po dzisiejszem posiedzeniu Izby, Mussolini przyjął wdowę po Matteotim i wyraził jej najgłębsze ubolewanie z powodu zbrodni, oraz zawiadomił o wynikach oględzin zwłok, wreszcie zapewnił ponownie, że śledztwo będzie przeprowadzone z całą surowością.

Rzym. (PAT.). Milicja faszystowska została zmobilizowana, celem pomocy w poszukiwaniu sprawców zamachu. Pod zarzutem udziału w zamordowaniu posła Matteottiego aresztowano wczoraj 9 osób, między nimi faszystę Dumini i jego towarzysza mechanika oraz dziennikarza rzymskiego Maccola. Pozatem aresztowano dwóch szoferów dyrektora półoficjalnego „Corriere Italia", a następnie samego dyrektora tej gazety comendatore Fillipelliego. Aresztowanie Fillipelliego zrobiło dużo wrażenie. Dzienniki opozycyjne twierdzą, że Matteotti miał przy sobie dokumenty odnoszące się do spekulacji naftowej z trustem Sinclaire'a. W czasie wczorajszego posiedzenia parlamentu karabinierzy strzegli placu przed parlamentem. Garnizon rzymski był wczoraj w pogotowiu. Na posiedzeniu izby Mussolini zabrał głos i oświadczył, że rząd jest świadomy swego obowiązku i nie zaniecha niczego, aby winnych ukarać. W kuluarach parlamentu posłowie żywo omawiają zamordowanie posła Matteottiego.

MANIFESTACYJNY PROTEST OPOZYCJI.

Rzym. (PAT.). Izba po przyjęciu prowizorjum budżetowego po koniec b. r. odroczyła się na czas nieograniczony. Wszystkie ugrupowania opozycyjne postanowiły nie brać udziału w posiedzeniach Izby, dopóki nie będzie znany los deputowanego Matteottiego.

MUSSOLINI PIĘTNUJE ZAMACH.

Rzym. (PAT.). Na posiedzeniu izby, na którem ławy opozycji były puste, przemawiało trzech mowców z prawicy, którzy napiętnowali zbrodnię dokonaną na deputowanym socjalistycznym Matteottim, przyłączył się do nich z wyrazami największego oburzenia Mussolini, zaznaczając, że wszystkich dziesięciu sprawców zamachu wykryto i aresztowano. To co uczynili ci ludzie, nie jest zbrodnią przeciw socjalizmowi, lecz zbrodnią przeciwko całemu narodowi. Jeżeli izba udzieli upoważnienia, podkreślił Mussolini, sprawcy zamachu będą ukarani śmiercią.

Dyskusja szczegółowa nad budżetem.

W dalszej rozprawie ogólnej nad preliminarzem budżetowym przemawiali w imieniu klubów ukraińskiego, białoruskiego i socjalist.-ukraińsk. posłowie Wasyńczuk, Taraszkiewicz i Wojtiuk. Wszyscy trzej odmówili rządowi zaufania i wnieśli o przejście nad ustawą o pełnomocnictwach do porządku. Przemawiający im. klubu kat.-lud. pos. Matakiewicz odpiera zarzuty, wysunięte przez przedmówców pod adresem wojska. Stwierdza, że Polska musi mieć dobre i silne wojsko, aby bronić „naszej i waszej" wolności. Domagając się wreszcie załatwienia sprawy konkordatu z Rzymem oznajmił, że klub jego głosować będzie za budżetem i nie uchyli się od dania ministrowi skarbu pełnomocnictw.

Pos. ks. Ilkow (ukr.-Chlibor.) żali się na ciężkie położenie drobnego rolnictwa, na ciężary podatkowe, a zwłaszcza podatki samorządowe. Sprawę pełnomocnictw zostawia do omówienia w komisji. Pos. Okoń atakował ostro rząd za nędzę chłopów, domagał się reformy rolnej bez odszkodowań, wreszcie odmówił rządowi zaufania. Pos. Łańcucki wystąpił przeciw wydatkom na wojsko, nie skończył jednak przemówienia, gdyż marszałek po dwukrotnem przywołaniu go do porządku, odebrał mu głos. Pos. Pryluckiemu nie podobał się przymus święcenia niedzieli i odmówił rządowi zaufania. Na tem wyczerpano dyskusję ogólną.

W rozprawie szczegółowej przystąpiono do działu pierwszego: preliminarz Prezydenta Rzeczypospolitej. Sprawozdawca pos. ks. Knapiński porównuje uposażenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z podobną pozycją zagranicy i wskazał, że gdy w Polsce prezydent razem z wydatkami i zapomogami pobiera rocznie 84.585 zł., prezydent Czechosłowacji pobiera 526.000 fr. zł., prezydent Francji 250.000 fr. zł., prezydent Stanów Zjedn. 420.000 fr. zł., a lista cywilna w Anglji wynosi 9,400.000 fr. zł. Referent zaznacza, że komisja na specjalne życzenie Prezydenta Rzeczypospolitej zmniejszyła wydatki o 25%, przyczem stwierdza, że znaczna część tej pozycji idzie na subsydja i zapomogi, których Prezydent nie szczędzi. Wydatki tej części preliminarza wraz z kancelarją cywilną i gmachami reprezentacyjnymi wynoszą 887.447 zł. Dochody wynoszą 10.240 zł. Komisja budżetowa przyjęła rezolucję wzywającą rząd, by wniósł ustawę o uposażeniu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Do dyskusji nikt się nie zgłosił.

Zgłoszony wniosek P. P. S. o umniejszenie kwoty uposażenia Prezydenta o jeden złoty w głosowaniu odrzucono, poczem całe przedłożenie budżetu prezydenta uchwalono bez zmian w brzmieniu zaproponowanem przez komisję.

Następnie tensam poseł referował część budżetu o preliminarzu budżetowem Sejmu i Senatu. Referent stwierdził na zasadzie cyfr, że wydatki związane z utrzymaniem polskiego parlamentu są niższe, niż wydatki parlamentów zagranicznych. Wydatki tej części budżetu wynoszą 5,690.406 zł., a dochody 2.799 zł. Komisja przyjęła rezolucję, wzywającą rząd do zaliczenia gmachów Sejmu i Senatu do gmachów reprezentacyjnych. W głosowaniu nad wnioskiem pos. Śliwińskiego uchwalono dodatkowy kredyt 100.000 zł. na budowę trzeciego piętra oficyn na terytorjum Sejmu.

Cały preliminarz Sejmu i Senatu przyjęto w brzmieniu komisji. Na tem dyskusję odroczono.

Odpowiedź p. Grabskiego na zarzuty.

Warszawa. (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do dalszych szczegółowych rozpraw nad budżetem.

Część III. preliminarza budżetowego o budżecie najwyższej izby kontroli referował pos. Łażewski (Zw. L. N.). Referent zwrócił uwagę na specjalny kierunek, w jakim działa nasza izba kontroli. Szczególnym brakiem jej organizacji było pozbawienie jej egzekutywy, któraby pozwalała jej zmuszać urzędy do udzielania odpowiedzi. Komisja przyjęła rezolucję, w której wskazuje na szereg zasad, na jakich winna się oprzeć izba kontroli państwa. Jedna z rezolucji wzywa najwyższą izbę kontroli, aby w razie wykrycia większych nadużyć donosiła o tem sejmowi. Ogółem suma wydatków preliminowanych na kontrolę państwa wynosi 2,639.730 zł. W dyskusji zabrał głos prezes N. I. K. Żarnowski.

Głosowanie nad tą częścią preliminarza odłożono. Przystąpiono do części IV-tej o preliminarzu prezydjum rady ministrów.

Zabrał głos prezes rady ministrów Grabski, by odpowiedzieć na wysunięte w dyskusji uwagi.

Co do zarzutu, że rząd w akcji sanacji posuwa się zbyt szybko, przypomina premier, że jego pierwszy plan był obliczony na trzy lata. Pełnomocnictw w styczniu żądał rząd na rok. Sejm zaś postanowił, że cała sanacja ma odbyć się w ciągu pół roku. W sprawie

NADMIERNEGO OBCIĄŻENIA PODATKOWEGO

przypomina premier, że i w tej kwestji wykonywał uchwałę sejmu o podatku majątkowym, który nakłada w I. półroczu b. r. 266 milj. zł., z czego 83 milj. na rolnictwo. Z sumy tej będzie on tylko w stanie do 1 lipca wydobyć 115 milj., a z rolnictwa nie więcej niż 55 milj. W sprawie

PROGRAMU GOSPODARCZEGO

premier stwierdza, że zapóźnieni jesteśmy tylko w dziale polityki celnej, ale jednak w najbliższym czasie będzie podjęta rewizja stawek i kontyngentu. W zakresie

KREDYTU

rząd nie ustanie działać, jed. [illegible] ile chodzi o politykę kredytową, żeby dalej drożało, nie zgadzałoby się z sanacją. Dalsza produkcja bez zmiany cen na produkty jest kroczeniem w stan krytyczny. Rząd przy udzielaniu kredytu winien zwrócić uwagę ze względu na interes publiczny na odpowiednie zabezpieczenie tego kredytu oraz, by kredyt sprzyjał nie drożyźnie lecz potanieniu. System ten rząd stosuje od 2 miesięcy. W sprawie

STOSUNKU RZĄDU DO SEJMU

premier oświadcza, że należy pomijać akcje drobne, a uwagę skoncentrować na tem, co jest miarą poszanowania woli sejmu przez rząd, t. j. na wykonaniu ustaw i woli większości.

W zakresie

OPŁAT OD WYWOZU ZBOŻA

oświadcza premier: Istotnie miałem twardą rękę, kierowała mną chęć utrzymania cen chleba na pewnym poziomie. W uwzględnieniu zmienionych konjunktur na rynkach międzynarodowych można będzie zmniejszyć opłaty wywozu od zboża do połowy.

PROTEKCYJNY SYSTEM CEŁ.

W sprawie ceł, co do których premier twierdził, że są zbyt protekcyjne i co w dyskusji wytknięto, premier dziś oświadcza, że chętnie wkroczy na drogę zerwania z systemem protekcyjnym ceł co do gotowych tanich ubrań, bielizny i obuwia.

ROLA BANKU ROLNEGO.

Akcja kredytowa dla rolnictwa jest podjęta i będzie prowadzona za pośrednictwem Banku rolnego, który otrzymał obecnie 6 milj. zł. na ten cel. Bank ten odegra również wielką rolę przy wykupnie gruntów większej własności.

„WIELKI ROK W POLSCE".

W sprawie zarzutów przeciw pełnomocnictwom dla rządu premjer oświadcza, co następuje:

Pełnomocnictwa są nie po to, by rządowi było lżej w następnem półroczu, lecz po to, by ludności było lżej w roku 1925. Ustawa, którą wniosłem, jest dlatego tak szczegółowa, by była traktowana jako ustawa ramowa, a nie jako pełnomocnictwa.

Kończąc swe przemówienie, premjer zaapelował do Sejmu, wskazując na nieukończony jeszcze okres sanacji, aby Sejm pozwolił rządowi spełnić zadania, aby po ukończeniu jego roboty można było powiedzieć: To był rok wielki w Polsce.

Po przemówieniu premjera Grabskiego przystąpiono do sprawozdania części IV budżetu o preliminarzu budżetowym prezydjum Rady Ministrów. Po zakończeniu dyskusji odłożono głosowanie do następnego posiedzenia, które się odbędzie we wtorek dnia 17 bm. o godzinie 4.

KS. KACZYŃSKI REFERENTEM USTAWY O PEŁNOMOCNICTWACH.

Warszawa. (Tel. wł.) Referentem ustawy o pełnomocnictwach będzie ks. Kaczyński z klubu Chrz. Dem.

NIEPOKOJĄCY WZROST ZBROJEŃ NIEM.

Paryż. (PAT.). „Echo de Paris" dowiaduje się, że gen. Nollet wystosował w ostatnich dniach do rządów państw sprzymierzonych raport, opisujący w sposób dość alarmujący obecny rozwój zbrojeń w Niemczech.

Kodyfikacja.

Przed kilku dniami Sejm zajął się pierwszemi z projektów praw, ułożonemi przez Komisję Kodyfikacyjną. Początek był fatalny; w ogólnej dyskusji odesłano projekt z powrotem do komisji prawniczej. Zły to omen dla prac Komisji Kodyfikacyjnej. Pracuje ona z wytężeniem od lat pięciu. Projekty jej o prawie prywatnem, międzydzielnicowem i międzynarodowem, oddawna ukończone, **odleżały się w Komisji prawniczej Sejmu aż dwa lata.** Po takiej przewłoce **— nową przewłoką** odesłanie z powrotem do Komisji prawniczej, gdzie **znowu będą — leżeć.** Nie wielka to zachęta dla Komisji do energicznej pracy.

Do zcalenia rozdartych dzielnic Polski w jedną całość państwową nie wystarcza wspólność najwyższych władz w państwie — wspólność ustrojowa więc tylko. Trzeba też, by całe prawo było jednostajne, jakie na jej obszarach obowiązuje. Dotąd do ujednostajnienia tego prawa poza ustrojem doszło w szerszej mierze tylko w dziedzinie skarbowości. W dziedzinie administracji — poza szkolnictwem — dotąd bardzo nikłe są wyniki. **W dziedzinie całego prawa sądowego wogóle omal nic jeszcze definitywnie dla ujednostajnienia prawa nie zrobiono.** Niepodobna zaś, by dalej różne przepisy były w poszczególnych częściach państwa co do tego, jakie czyny są przestępstwami, co do form zawierania małżeństwa i t. d. A przecież Komisja Kodyfikacyjna, pod przewodnictwem prof. Fr. Fiericha pracuje i pracuje, przygotowuje jeden projekt Kodeksu za drugim. Z wyjątkiem Kodeksu prawa cywilnego, którego przygotowanie jakoś nie idzie dość szybko naprzód, inne kodeksy prawa są już gotowe lub wkrótce będą gotowe: ustroju sądów i procedury, prawa karnego, handlowego, wekslowego — obok mniejszych ustaw. Ile zrobiono, ciekawy łatwo może się z tem zapoznać z rozprawy prof. St. Gołąba: „Wielka Kodyfikacja" („Przegląd współczesny" z marca 1923 r.).

Ale jeśli projekty Komisji po wejściu do Sejmu będą tak **leżeć latami**, jeśli nie będzie rezultatu prac Komisji — ogłoszenie projektów, przez nią przygotowanych, jako ustaw obowiązujących, to Komisji **opadną skrzydła. Już z trudem ona** pracuje, gdy ze zbyt licznego jej grona ledwie na niewielu spada ciężka robota układania projektów, a inni prawnicy zato, z Komisji i z poza Komisji, z lekkością, nieraz lekkomyślnością wprost — wykonują łatwą, a często płytką pracę krytyki. Ci ludzie, którzy pracują, mają może zajęcie inne, muszą do tej pracy kraść czas nocy, na spoczynek przeznaczonej. Gdyby stosowali ośmiogodzinny dzień pracy do siebie, niewieleby zrobili. Ożywia ich jednak, sił im dodaje, wysokie poczucie obowiązku, miłość Ojczyzny i państwa, która nie jest już tylko u nich frazesem od narodowego święta lub od uczty przy przyjęciu jakiego dostojnika Rzeczypospolitej, ale wyraża się w mozole, poświęcanym darmo na rzecz potrzeby ogólnej, podtrzymywanej ambicją, że kiedyś o tych prawnikach polskich powie potomność, iż niewielu ich było, ale spełnili obowiązek nawet ponad miarę, jaką można przykładać według najwyższej skali wymiaru cnoty obywatelskiej. Lecz jeśli oni zobaczą, iż ten trud ich serdeczny marnuje się?

A kto ich zastąpi? Ilu jest tych prawników, gdzie oni są, którzyby mieli choć część tej wiedzy prawniczej, jaką mają członkowie Komisji Kodyfikacyjnej? Czy w ministerstwach ich szukać? czy w Sejmie? Chyba niema nikogo, ktoby się łudził. **Jeśli Komisja Kodyfikacyjna nie da Polsce kodeksów — to ich Polska mieć nie będzie wcale.** Nie będzie mieć, tak, jak ich nie miała dawna Rzeczpospolita — z wyjątkiem niewielkiego Kodeksu procedury cywilnej z r. 1523. Nie będzie mieć — **ku niesłychanej szkodzie państwa** i społeczeństwa.

A zaczyna grozić, że tak się stanie. Niesłychaną obawą przejmuje pierwszy wypadek. **Komisja Kodyfikacyjna jest elitą naszego prawnictwa. Daleka od polityki, tylko z punktu widzenia prawa układa projekty.** Tymczasem — zamiast je przedłożyć Sejmowi wprost, **bez żadnej zmiany,** Komisja prawnicza, nie mogąca swoją kompetencją w zakresie znajomości prawa równać się z Komisją Kodyfikacyjną, **zaczęła projekty jej poprawiać** — przepraszam: **psuć.** Do ustaw, nie mających żadnych elementów politycznych, wprowadzono obce im przepisy politycznego charakteru, starano się przemycić w ten sposób wprowadzenie małżeństwa cywilnego. I doprowadzono do tego, że projekt Sejm odesłał z powrotem do komisji.

Nie tędy prowadzi droga do celu: do nadania Polsce Kodeksów prawa. **Musi być postawiona zasada, iż projektów Komisji Kodyfikacyjnej nie wolno zmieniać w komisjach sejmowych, ani przez uchwały Sejmu, lecz że mogą być tylko przyjmowane lub odrzucane w całości bez żadnych zmian.** Zawaha się każdy klub w tym wypadku, jeśli mu, przyjdzie wziąć na siebie odpowiedzialność, że przez odrzucenie projektu Polska zostanie pozbawiona jednolitego Kodeksu prawa karnego, czy prywatnego.

Liczne ciała parlamentarne nie nadają się zgoła do tego, by mogły szczegółowo badać i uchwalać paragraf po paragrafie wielkiej Kodyfikacji. **Ilu lat potrzebowałby Sejm do uchwalenia np. Kodeksu prawa prywatnego,** który liczyć będzie pewnie do 2.000 paragrafów? A obok tego jeszcze jeden wzgląd. Kodeks każdy stanowi dla siebie jednolitą całość, opartą na pewnych ogólnych zasadach. **Jeśliby się pozmieniało poszczególne artykuły w drodze uchwał Sejmu, przy przypadkowych nieraz większościach — rezultatem będzie napewno monstrum prawnicze, które nie sposób byłoby wprowadzać w życie wobec sprzeczności między poszczególnemi artykułami zachodzących.**

Dlatego dawna Polska nie doszła do uchwalenia świetnej „Korrektury prawa" za Zygmunta I., czy projektu Andrzeja Zamoyskiego za Stanisława Augusta, a nawet do drobniejszych projektów Kodeksu procedury cywilnej z r. 1611 i 1642, że sprawy te wnoszono na plenum licznego ciała, gdzie było quot capita, tot sensus — a oczywista najwięcej krytyki, opozycji. Gdzieindziej starano się w inny sposób zapobiec obawom, łączącym się z obradami nad kodeksami w zwykłym toku obrad parlamentarnych. W Austrji przed przystąpieniem do obrad nad Kodeksem procedury cywilnej najprzód uchwalono ustawę, iż kodeks musi być w całości przyjęty albo odrzucony, a nie mogą być dopuszczone poprawki specjalne. We Włoszech niedawno sprawę przyjmowania kodeksów oddano w ręce trzech osób, wyznaczonych przez parlament.

U nas najprostszą drogą byłoby przeprowadzenie drobnej zmiany regulaminu sejmowego, a to jego artykułu 16-go. Postanawia on, iż zawsze należy głosować en bloc „nad ustawami, dotyczącemi umów międzynarodowych"; należałoby dodać po tych słowach: „i nad projektami ustaw, przygotowanemi przez Komisję Kodyfikacyjną".

Stanisław Kutrzeba.

Z prasy ludowej.

„Piast" przeciw „Wyzwoleniu". — „Chłopski Sztandar" o urzędnikach.

Ostatni „Piast" we wstępnym artykule uderza na „Wyzwolenie", wypominając mu jego demagogiczną agitację za rządu narodowego i obecnie.

„Cisami — pisze „Piast" — mądrale, którzy próbowali wmówić w chłopa, że dość będzie obalić rząd większości polskiej, aby raj dla chłopów zapanował, którym zamało się wydawało 600.000 morgów ziemi do parcelacji w roku 1924, i którzy sprawili, że w tym roku ani jednego morga rząd obszarnikom nie zabierze, którzy byli chrzestnymi ojcami rządu Grabskiego — cisami „wielcy politycy" w pięć miesięcy po obaleniu rządu Witosa uchwalili na swym „Klubie" dnia 4 czerwca b. r., że będą głosować za wyrażeniem nieufności rządowi Grabskiego, czyli za obaleniem tegoż rządu!"

Następnie pos. Brodacki, wykazując taniość produktów rolnych na naszym wewnętrznym rynku w stosunku do zagranicznego, występuje przeciw ograniczeniu wywozu tych produktów.

Organ „Wyzwolenia" i pos. Putka, obskurny „Chłopski Sztandar" zamieszcza sejmową mowę pos. Dury o uprawie tytoniu przez drobnych rolników. Poseł ten z wielkim animuszem woła:

„A co to jest za polityka że w roku ubiegłym, gdy położenie chłopa nie było tak ciężkie jak dziś, tytoń siać pozwalano, dziś zaś, gdy ogołocono wieś z gotówki, **rząd krzaka tytoniu wsadzić nie pozwoli?"**

Z tegosamego pisma dowiadujemy się, że pos.

Nowe wydanie Historji literatury Brücknera.

Podręczników wszelakich brak u nas wielki, szczególnie zaś takich, któreby miały wyższy poziom i dawały pewną gwarancję naukową. Dobrze więc, że w obecnej chwili wydano Literaturę Chlebowskiego (1795—1905) i Brücknera Historję Literatury.

Pierwsza książka, po śmierci autora, przygotowana do druku przez M. Kridla, miała pierwotnie służyć obcym, jako artykuł w Encyklopedji, filologji słowiańskiej. Do tego samego wydawnictwa prof. Brückner miał przygotować zarys historji literatury starszej. Ukazuje się jednak obecnie nie opracowanie dla obcych, ale dobrze znane dzieło i trafia na odpowiednią chwilę, gdyż popyt za poważną książką, mimo wszystko jeszcze trwa.

Jaki stosunek wydania obecnego do edycji z roku 1908?

Zasadniczych zmian w pierwszym tomie niema: są poprawki, uzupełnienia, jest też na końcu krótki dodatek z wskazówkami bibljograficznemi. Tom drugi ma zmieniony nieco układ; dawniejsze rozdziały siedmnasty, dziewiętnasty i część dwudziestego, cokolwiek skrócone znalazły się pod jednym nagłówkiem „Realizm lat 1863—1890. Poezja i Dramat". Te przemiany, a nadto rozdział dwudziesty „Literatura potoczna" są nowością i to pożyteczną, podobnie też szczegółowy dodatek bibljograficzny w t. II.

Ostatnich lat literatury po roku 1914 prof. Brückner nie wciąga w zakres swych badań. Już nie próbuje robić historji z chwili bieżącej, zaznacza jedynie nową sytuację, w jakiej znalazła się literatura po zniknieniu słupów granicznych mocarstw zaborczych. „Na pozór maleje doniosłość literatury; w istocie, pozbywszy się wszelkich pęt i względów ubocznych, teraz dopiero literatura winna stać się pełnym wyrazem nowego społeczeństwa życia".

Znajomość doskonała średnich wieków, jak również epoki Zygmuntowskiej, a wreszcie ogromne zamiłowanie Brücknera do okresu swojszczyzny, jakim jest wiek XVIII powoduje, iż tom, poświęcony literaturze Polski niepodległej ma w wielu wypadkach znaczenie i wartość oryginalnych wyników samodzielnej pracy. Brückner rozporządza tak ogromną erudycją i tyle naraz nasuwa mu się szczegółów, że czasem miałoby się ochotę skreślić jakiś wtręt, by rozjaśnić myśl samą, przygniecioną szczegółami. Przy charakterystykach wada ta śmiało może ujść za zaletę bo skupienie rysów, dosadność nieraz wyrażeń daje wbijający się w pamięć obraz. Weźmy np. taką charakterystykę Jana Łaskiego. „Najznakomitsi zwolennicy reformy, albo się jej wypierali, albo opuszczali kraj, jak Jan Łaski, synowiec prymasa, czciciel Erazma z Roterdamu, którego bibljotekę zakupił, zostawiając mu wielkomyślnie, jak Katarzyna II Diderotowi, użytek jej do zgonu. Łaski z Erazmem dzielił na razie stanowisko niechętne nowatorom, zagrażającym postępowi humanistycznemu, swemi jałowemi sporami o wiarę. Wróciwszy do Polski, wciągał się jednak coraz konsekwentniej w nowy ruch i niebawem prześcignął i Lutra. Nierówny swoim kolegom, (autor ma na myśli ówczesnych prałatów, takich jak Uchański) zrzekł się widoków na biskupstwa; trzymał prebendy, aż spłacił węgierskie długi braciszka (Hieronima), a potem rzucił wszystko, kraj i rodzinę. Nagi sługa nagiego Ukrzyżowanego, poszedł na tułaczkę i zaważył na szalach niemieckiego i angielskiego protestantyzmu, urządzał kościoły we Fryzji i Londynie... i nasłuchiwał, czy się nie odezwą do niego na obczyźnie głosy ukochanej Ojczyzny (I, 101)".

Charakterystyki podobne umieszcza Brückner często i zawsze trafne, jednak możnaby powiedzieć, że „brevitate laborat", że zbyt krótko i przez to ciemno wyraża rysy charakterystyczne. Choćby w powyższej „biografji" Jana Łaskiego, ileż szczegółów wymaga objaśnienia; czy to konsekwentne wciąganie się w reformację, czy nawet owe długi węgierskie dziwnie bujnej i zamaszystej postaci, jaką był Hieronim Łaski.

„Wyzwolenia" Sanojca wystąpił na komisji przeciw dodatkom mieszkaniowym dla urzędników i swoje wystąpienie tak motywował:

„Jeżeli tak dalej pójdzie, to dziś uchwalimy urzędnikom dodatek na mieszkanie, jutro na kąpiele, a z dotychczasowej ustawy widać też, że płaci się urzędnika nie wedle jego pracy, ale wedle ilości jego dzieci".

Listy z Włoch.

Jak funkcjonuje nowy parlament włoski.

„Tornate all'antico" — wróćcie do dawnych czasów — powiedział Giuseppe Verdi. „Come prima meglio di prima" — przedtem lepiej niż przedtem — powiedziałby Pirandello. Albo też, biorąc tytuł z ostatniej jego komedji „Ciascuno a modo suo" — każdy na swój sposób — takby mógł zatytułować sycylijski pisarz sceny, jakie się dokonały w Montecitorio w tych pierwszych dziesięciu dniach od jego otwarcia.

Walki na pięści, które były koniecznością i uświęconą tradycją dawnych parlamentów, kiedy to posłowie musieli liczyć 30 lat i nosili długie brody, czyż mogły zniknąć z Izby, pełnej nowych posłów młodych, bez bród, o sercach gorących, ognistych popędach, szampjonów boksu, wyćwiczonych w walkach faszystowskich? Już tedy na czwartem posiedzeniu nowego parlamentu pięście rozległy się echem na czaszkach szanownych posłów. Odpowiedzialność za tę prowokację ponosi poseł Matteotti, który jątrzył, zdaje się, rozmyślnie przeciwników, aby ich doprowadzić do wybuchu. Powiedziałbym, że ten poseł socjalistyczny wziął sobie za cel wystawić na ciężką próbę cierpliwość faszystów. Wybory były według niego kolosalnem zamieszaniem, a wszyscy faszyści zostali wybrani dzięki oszustwu wyborczemu. Poseł Rossi Passavanti, odznaczony złotym medalem wojakowym, protestując, zagroził masowem wyniesieniem z sali wszystkich posłów mniejszości. Podniósł się pośrednik oficjalny: poseł Giunta, wiceprezydent Izby; ale podzielił on zwykły los pośredników: zamącił tylko wodę i rozognił sprawę. W przemówieniu swojem określił on wszystkich posłów opozycji mianem rozbójników. Generał Bencivenga, dziennikarz, poczuł na to swędzenie w rękach i uzbrojony w dobre chęci rzucił się ku mówcy, który swojem pośrednictwem skomplikował kwestję.

To, co się wtedy zdarzyło, można sobie wyobrazić. Tego wieczora mieli rację kolporterzy, krzycząc w celu sprzedania więcej egzemplarzy swoje rytualne zdanie:

— „Poważne incydenty w parlamencie!" — Zdanie, które gazeciarze włoscy krzyczą zawsze, nawet kiedy posiedzenie jest spokojne i ciche jak oliwa.

Nie można zaprzeczyć, że słowo „rozbójnik" w odniesieniu do legalnie wybranych przedstawicieli partji politycznej jest zanadto silne i nawet prowokujące; i opozycja miała zupełną rację ubolewania nad tym wypadkiem, tembardziej, że nowy prezydent Izby, poseł Rocca, przemilczał bez protestów i bez napomnienia zdanie posła Giunty.

Poseł Rocca, który na nowem stanowisku cierpi prawdziwe e x p e r i m e n t u m c r u c i s, istotnie nie okazał się cudem przytomności i energji. Trzeba jednak stwierdzić, że poseł Rocca jest kozłem ofiarnym sytuacji, która daleko nawet przerasta jego osobę, sytuacji, która się streszcza w trudności pogodzenia tego, co się pogodzić nie da. Kwestja parlamentarna została absolutnie zmieniona. Niema już dwóch sił prawie równych sobie, które mogą się wahać raz tak, drugi raz inaczej. Dzisiaj mamy około 100 posłów opozycji, ujętych w kleszcze 450 faszystów i filo-faszystów; stąd też okazuje się przygniatająca większość liczebna, która w razie jakiegoś starcia grozi stłumieniem opozycji. Jak na to zamierza odpowiedzieć opozycja?

Postawą zuchwałą, bezmyślną, która ma za widoczny cel okazanie szczególnie zagranicy, że sytuacja parlamentarna włoska jest anormalna. Naród włoski, który z niezwykłem zainteresowaniem śledził w tych dniach postępowanie swoich przedstawicieli w „auli głuchej" w Montecitorio i został niem niemało zaskoczony, nie burzyłby się nawet, gdyby pan sytuacji i prawdziwy odnowiciel Włoch, Mussolini zdecydował się zamknąć na dłuższy czas parlament.

Opozycja popolarów.

W pierwszych posiedzeniach obecnego parlamentu, popolarzy starali się zająć postawę ostrożną i wyczekującą. Zdawało się, że przygotowują umiejętną rewizję taktyki opozycyjnej, precyzowanej codziennie przez ich organ, oraz że elementy bardziej umiarkowane w partji, potrafią wytłomaczyć kolegom ciężką odpowiedzialność nieprzyjaznej ich postawy wobec rządu narodowego. Ostrem przemówieniem poseł Gronchi rozwiał wszystkie te przypuszczenia i stronnictwo popolarów stanęło w otwartej opozycji. A w opozycji tej stanęło wskutek sprzeczności swoich zasad, których jednakowoż nie widziało przez sześć miesięcy w poprzedniej swojej współpracy z obecnym rządem.

Niebezpieczna ta droga, w którą się zapędziła partja popolarów, podczas kiedyby mogła w ramach autonomicznej godności zachować postawę o bardziej sumiennej odpowiedzialności i bardziej odpowiadającą interesom kraju oraz samej obrony tych świętych i czystych ideałów, dla której się zrodziła i położyła wielkie zasługi.

Apel do pracy.

Było niespodzianką dla wszystkich w parlamencie sobotnie przemówienie premjera, 7 b. m.; niespodzianką dla opozycji, którąby wolała, aby Mussolini odpowiadał gwałtami na gwałty; niespodzianką dla większości, któraby wolała, aby jej naczelnik był niezłomnym sędzią i wykonawcą swego oburzenia.

Ale Mussolini, który nie używa taktyki swoich przeciwników, ani nie daje się powodować chwilowym uczuciom swoich przyjaciół — umiał znaleźć sam drogę, którąby mógł poza opłotkami parlamentu wniknąć w duszę narodu. Cóż znaczą podczas walki i po walce protesty wrogów, oskarżenia i rekryminacje zwyciężonych? Są to instynktowne odruchy ludzkie, konieczne jak płacz w bólu i krzyk w niebezpieczeństwie. To co jest najważniejsze w polityce, to to, ażeby podczas walki i po walce osiągnąć korzyści nawet z zadowoleniem wrogów.

Ostatnie przemówienie Mussoliniego było nie tyle wykwitem elokwencji, ile dziełem równowagi i doświadczenia. Czuło się, że nie mówi tu mowca w poszukiwaniu sukcesów, ale człowiek, który ma jakąś misję, jakiś cel wyższy, który się zlewa w jeden cel: naród.

Mussolini od ataku przeszedł do zaproszenia mniejszości do współpracy; od ironji do uznania wartości i ważności opozycji. Nie apelował do pamięci i uczuć czasu przeszłego, ale do energji i do dobrej woli, które mogą być użyteczne w pracy na korzyść kraju. Czy apel Mussoliniego opozycja weźmie sobie do serca? Wątpię.

W każdym razie sobotnia mowa Mussoliniego, która mu przyniosła votum zaufania, powinna zamknąć perjod ćwiczeń retorycznych i gimnastycznych na Montecitorio i rozpocząć okres mniej hałaśliwych i jałowych ćwiczeń politycznych. „Mam nadzieję — powiedział Mussolini — że każdy z nas zda przed samym sobą rachunek z osobistej politycznej odpowiedzialności".

Polaccofilo.

Rzym, 10 czerwca 1924.

Po zwycięstwie powstańców albańskich.

Według wiadomości, nadchodzących z Albanji, zwycięstwo powstańców na całej linji staje się faktem dokonanym. Niemal bez walki zajętą została Tirana; po krótkiem starciu z żandarmerją opanowano Skutari, Walonę, Argirokastro i Elbasan, po bitwie wreszcie nad rzeką Matio resztki wojsk rządowych pobite na głowę, rozpoczęły odwrót, równający się zupełnemu rozbiciu.

Członkowie dawnego rządu z Husseinem Brionim na czele, a podobno także i Achmed Zogu, oraz regent Reszyd Toptani uciekli do Durazzo, skąd łodzią motorową przez Bari umknęli do Rzymu. Nad Albanją obejmuje władzę nowy rząd rewolucyjny w Walonie, który tę tymczasową siedzibę zamieni niewątpliwie na stałą kwaterę w Skutari, Tiranie lub Elbasanie. Ruch powstańczy miał bowiem swe zarzewie w dwu ogniskach: jednem, na południu w Walonie kierował ortodoksyjny arcybiskup Fan Noli, drugiem, w Skutari komendant tamtejszego garnizonu, b. minister finansów Guraqiti. Jest rzeczą znamienną, że inicjatywę powstania, jego kierownictwo i pomyślne doprowadzenie do końca ujęli w swe ręce najwybitniejsi ludzie Albanji, ludzie prawdziwej inteligencji i wielkich zasług dla kraju. Takim, w całem tego słowa znaczeniu jest osoba biskupa Fan Noli, który kierował powstaniem na południu, a obecnie stanął na czele tymczasowego rządu, obejmującego swą władzą cały kraj. Urodził się w Bułgarji, jako potomek jednej ze starych rodzin albańskich, wysiedlonych w swoim czasie z Albanji. W młodym wieku wyjechał do Ameryki na studja teologiczne i tam propagował ideę autokefalicznego albańskiego kościoła ortodoksyjnego, który do dziś dnia stanowi tylko część kościoła grecko - ortodoksyjnego, a pozostaje w niezależności od patrjarchy konstantynopolitańskiego. Budził poczucie narodowe wśród emigrantów albańskich w Ameryce, (w liczbie około 50 tysięcy), założywszy wśród nich stowarzyszenie „Vatra". Jego ideami przejęci wracali emigranci do kraju z zaoszczędzonym groszem, stanowiące tu najbardziej kulturalny element narodowy. Fan Noli odegrał także wybitną rolę, jako zastępca interesów niepodległej już Albanji przed Ligą narodów w Genewie.

Brückner ma zawsze żywe zainteresowanie dla kultury i bardzo wiele umie ciekawych rzeczy opowiedzieć, czy to o rozwoju języka w wiekach średnich, czy o stylu listów polskich XVI czy XVII stulecia, czy wreszcie o kulturze Wieku Oświeconego i Sarmatyzmie. Jest to bardzo ważna, szczególnie dziś, zaleta, gdy wielu polonistów nie zdaje sobie sprawy z ważności historyczno-kulturalnego patrzenia na objawy literackiego życia. Ten pozorny balast wiadomości rzeczowych, bardzo ciekawych i prawie zawsze z pierwszej ręki i to nie tylko o polityce, lecz przedewszystkiem o cywilizacji polskiej, jest właściwym fundamentem książki i słusznie został w przedmowie do pierwszego wydania podkreślony.

Tom pierwszy, obejmujący piśmiennictwo do końca XVIII wieku, jest miejscami „sylabizowaniem", w którem mniej wprawny czytelnik traci perspektywę, gdyż szczegółów jest zbyt wiele; za to tom drugi, poświęcony „wielkiej" literaturze ma inny charakter. Wysuwają się tylko postacie pierwszorzędne, ginie nam z oczu mały ludek dostawców literackich i spotykamy prawdziwych twórców.

Szerokiemi rysami kreśli Brückner trójcę romantyczną, trochę dłużej zatrzyma się przy Towiańskim, a potem dość szybko przejdzie w pięciu rozdziałach okresy od 1831—1914. Ten stosunek między tomem pierwszym i drugim, uprzywilejowanie, widoczne, piśmiennictwa dawniejszego, jest słuszny, zwłaszcza dzisiaj. — Pierwszy tom jest historją kultury narodu, niepokrajanego jeszcze zaborczemi kordonami — mieści w sobie wiele problemów, wracających dziś na nowo w zakres naszej uwagi i zainteresowań, tom drugi jest świadkiem nietylko martyrologji narodu, ale i samej literatury, wprzężonej w kierat tych samych bolesnych przeżyć niewoli. Uznając przeto stanowisko autora, ma się pewien żal do niego, że nie rozszerzył trochę działu prozy staropolskiej i mało stosunkowo zajął się np. Stanisławem Herakljuszem Lubomirskim, tak odmiennym duchowo od innych pisarzy.

Z poprzedniego wydania zostało niejasne wspomnienie czasów Jana Kazimierza, przy „Łużeckich" Romanowskiego, (II, 233); nieświadomego wprowadzi w błąd, bo akcja poematu rozgrywa się za króla Michała. Może charakterystyka Stanisława Augusta (I, 397) za ostra, a sąd o bohaterze „Lalki" Prusa za surowy i trochę bagatelizujący; niema jednak nigdzie banalnych powiedzeń, jedynie są to sądy indywidualności niepośledniej, zbaczającej z utartych gościńców. Ale nie jest to podręcznik elementarny i przez to właśnie zaleca się ogółowi inteligencji polskiej.

Fr. Bielak.

Powstaniem na północy kierował Guraqiti, człowiek nauki i znakomity publicysta. Z innych przywódców wymienić należy Konst. Pastalidego, który początkowo był zwolennikiem Achmeda Bey Zogu, przeszedł jednak w ostatnich miesiącach do nacjonalistów.

Inspirowane przez będący już u schyłku ancien regime, albańskie poselstwa rozsiewały ostatnio w prasie europejskiej tendencyjne informacje o przyczynach, które ludności albańskiej włożyły oręż do ręki przeciwko swojemu rządowi. Ruch powstańczy komentowano jako emanację irredenty bułgarskiej, jako walkę katolickiej północnej Albanji z muzułmańskiem centrum, jako wreszcie dążność do wprowadzenia kantonalnego ustroju państwa przeciwko centralizmowi, propagowanemu przez Achmeda Bey Zogu i t. p.

Zaprzeczeniem tych wersji jest — jak donosi Temps — oświadczenie złożone, niewątpliwie pod wpływem zmienionej sytuacji w kraju, przez londyńskie poselstwo albańskie, że „wiadomości, iż insurekcja w Albanji ma na celu ruch separatystyczny są absolutnie fałszywe. Ruch jest czysto polityczny i niema nic wspólnego ani z kwestjami religijnemi, ani z tendencjami decentralistycznemi". Według „Westminster Gazette" przyczyna istotna powstania tkwi w fakcie, że „wieśniacy albańscy są niezadowoleni z warunków, prawie niewolniczych, w jakie ich zepchnęli rządzący krajem posiadacze wielkich latyfundjów".

Układ bowiem stosunków agrarnych w Albanji jest tego rodzaju, że olbrzymia większość ziemi znajduje się w rękach niewielu begów—latyfundystów, którzy w dobrach swych utrzymują stosunki niemal feudalne. Najwięksi z nich to Ilias Brioni w Beracie i Fieri, Szefket pasza i Agif pasza w Elbassanie, rodzina Toptani w Tiranie, Essad i t. O wiele jednak większe od tych prywatnych latyfundystów są domeny państwowe, dawne apanaże sułtana Abdul Hamida i religijne fundacje muzułmańskie. Zła gospodarka na tych latyfundjach i brak robotnika rolnego są powodem, że ziemia albańska, która mogłaby według obliczeń wyżywić do 4-ch miljonów ludności, starczy zaledwie dla 800.000.

Jak wobec przewrotu w Albanji zachowały się państwa ościenne? Jugosławja w znanem expose Ninczicza oświadczyła zupełne desinteressement, zgodnie ze stanowiskiem Włoch, które tylko wysłały kilka okrętów dla obserwacji. Grecja zapowiedziała, iż dla ochrony swych interesów utrzyma pogotowie aż do zupełnego wyjaśnienia się stosunków. Departament marynarki Stanów Zjedn. dał tylko polecenie komendantowi swych sił morskich na wodach europejskich, by utrzymać kontakt z poselstwem amerykańskiem w Tiranie, celem ewentualnego umożliwienia mu wyjazdu.

J. W.

Przegląd religijny.

(Czego się uczyć od francuskich katolików? Cośmy im winni? — Stosunki po wyborach. Statystyka z Lourdes).

Przyjazd Dostojnych Gości francuskich z kardynałem Dubois na czele, zwraca naszą uwagę na Francję katolicką! Naprzód — na związek, jaki ją łączy z katolicką Polską! Uczymy się od Francji naprzód tych metod organizacyjnych, które potrafiły skupić w jednym szeregu tak różnorodne często żywioły, a przedewszystkiem inteligencję po katolicku myślącą. Nieznane są u nas jeszcze organizacje katolickie lekarzy, artystów, pisarzy, adwokatów i t. d., a które natomiast we Francji elitę umysłową zrzeszyły pod katolickim sztandarem. Na znakomitej działalności A. C. J. F. (Katol. Stowarzyszenia młodzieży francuskiej) uczy się już nasze akademickie „Odrodzenie" i „Stow. Młodzieży polskiej".

Oprócz tych naszych braków w stosunku do katolickiej Francji, zdążyliśmy już jednak zaciągnąć obowiązki względem niej. Nietylko w dziedzinie ścisłej wiedzy, teologicznej! Ale szczególnie i przedewszystkiem — w dziedzinie rozwoju idei katolicko-społecznej. Myśli Lacordaire'a, Le Play'a, zwłaszcza de Mun'a, G. Goyau'a, Ks. Naudet'a i in. przyjmują się coraz głębiej. Nasz ruch chrześcijańsko-demokratyczny rozwija się pod tchnieniem idei francuskich. Dokonała tego wojna i wynikłe z niej zbliżenie się dwóch narodów o wspólnych cechach kultury społecznej.

*

Polityczne warunki katolicyzmu we Francji nie są jeszcze obecnie wyjaśnione w zupełności. Przedewszystkiem nie wiadomo, czy obecna większość radykalno-socjalistyczna Izby zdecyduje się zerwać utwierdzony za poprzedniej kadencji „pokój religijny". Przypuszczać należy raczej, że nie!

W paryskich „Etudes" znakomity profesor prawa na Uniwersytecie katol. O. Yves de la Briere nie tai, że „Blok narodowy" przy wyborach 11-go maja poniósł klęskę, a z nim oczywiście i katolicy, których reprezentanci zasiadali w jego klubach przeważnie. W 29 dep. kartel lewicy, dzięki „premji większościowej" zabrał wszystkie mandaty, w 12 departamentach zaś Blokowi zostawił tylko po jednym. Katolicy ponieśli straty w wybitnych osobistościach politycznych, którzy mandatów nie zyskali, jak: jenerał Castelnau w Aveyron (radykał Borel chwalił się w „Quotidien" w artykule p. t.: „Jak pobiliśmy generała Castelnau?" że zwycięzono go demagogiczną agitacją: — jen. C. pragnął wojny, on ją prowadził, on za nią odpowiedzialny!)" Padł również p. Gaihard — Bancel (z Ardèche), nieugięty obrońca katolicyzmu przeciw laicyzmowi, spadkobierca społecznej szkoły hr. de Mun'a! W samym Paryżu padł Daudet, przeciwnik wprawdzie demokratycznych reform, ale niezłomny katolik! Nie zyskał mandatu również i Marc Sangnier „walczący — powiada Yves de la Briere — na gruncie pacyfizmu z temperamentem idealisty".

*

„Bulletin de l'Action liberale populaire" podkreśla charakterystyczny szczegół z ostatniej kampanji wyborczej; brakło w niej akcentów „antyklerykalnych". Kandydaci z Bloku narodowego choć nie brak w nim dawnych radykałów, zapomnieli popularnej piosenki o „prawach świeckich", a natomiast lojalnie stwierdzali potrzebę wolności kongregacyj religijnych. I radykali, wbrew swej tradycji, nie prowokowali katolików! Czy to pokojowe usposobienie względem katolików zachowają posłowie w Izbie? „Można wątpić — odpowiada „Bulletin", — bo ludzie razem zebrani ujawniają raczej wady i namiętności, niż cnoty".

*

Ośrodkiem, z którego promieniuje żywa wiara na Francję i apostolski duch, jest Lourdes. Z ciekawej statystyki, jaką ogłaszają „Annales de Notre Dame de Lourdes" wyjmujemy następujące szczegóły. W r. 1923 bawiło w Lourdes 201.820 uczestników pielgrzymek z Francji; 46.020 — z zagranicy. Prócz tego zapewne drugie tyle osób, które pojedynczo spieszyły do Lourdes.

Liczba uleczeń cudownych w porównaniu z rokiem 1922, wzrosła z 9 tys. na 13 tys., a wśród nich uzdrowienia tuberkulozy, raku żołądka i t. p. Badania przed i po uleczeniu prowadzono pod kierunkiem dr. Marchand'a w Biurze sprawdzeń.

*

W pośród pielgrzymek do Lourdes nie wymieniają „Annales" pielgrzymki polskiej, choć były pielgrzymki z Węgier, Czech i Kanady nawet. Podtrzymując stosunki z katolicką Francją, winniśmy je opierać na wspólnych przeżyciach religijnych i do nich zaliczyć trzeba pielgrzymkę polską do Lourdes, którą w najbliższej przyszłości trzeba urządzić.

Pejot.

Z festiwalu muzycznego w Pradze.

(I) Staraniem Societé internationale de la musique contemporaine naznaczonym został tegoroczny zjazd i przegląd międzynarodowej twórczości w szeregu koncertów symfonicznych do Pragi. Między innymi względami rostrzygnęła tutaj i okoliczność setnego jubileuszu Fryderyka Smetany, którego wybitniejsze dzieła operowe i symfoniczne miały poprzedzić produkcje doby współczesnej. Świetnie zorganizowane biuro w „Obecnim Domu" rozsyłało prospekty w czterech językach, dając ochotnym jak najdalej idące udogodnienia w zniżkach kolejowych, przygotowaniu

Stosunek moralności do polityki.

Polityka a konieczność państwowa.

Przy zastosowywaniu ogólnych zasad do życia państwowego trzeba pamiętać o tem, że państwo jest potęgą nieosobową; jednak za tą potęgą stoją osoby jako podmioty władzy państwowej i podmioty odpowiedzialności etycznej w państwie. Choć się w nowoczesnych, konstytucyjnych państwach ta władza i współdziałanie rozkłada na wiele jednostek, a nieraz trudną jest rzeczą skonstatować, kto właściwie in concreto odpowiada, nie ustaje przez to zasługa i wina, bo i w życiu prywatnem, zwłaszcza przy współudziale w czynności kogoś innego, nieraz trudno określić stopień winy lub zasługi.

Z tego wszystkiego płynie wniosek, że życie polityczne może i powinno znaleźć swe miejsce w porządku etycznym. Przeciwko tej zasadzie przytacza się ogólnie trzy głównie racje: konieczność państwowa, prawa narodowe i historyczne prawo silniejszego. Czy są to racje nieodparte? Rozpatrzmy je po kolei:

1) Twierdzi się bardzo często, że przekroczenie praw moralnych w polityce staje się w niektórych wypadkach koniecznością państwową. Nie przeczy wprawdzie ta zasada, że etyczne postępowanie jest często pożyteczne i wskazane, lecz uważa, że jest ono nieraz zawadą na drodze racjonalnych rządów państwem. Kłamstwo, zerwanie traktatu, przemoc wobec słabszego sąsiada, są nieraz bronią najbardziej skuteczną, osiągającą na krótkiej drodze cel państwu właściwy. Otóż przypuśćmy per impossibile, że w jakimś wypadku niemoralna polityka więcejby przyniosła państwu korzyści, niż moralna; czyby ją to uprawniło? Przecież i w życiu prywatnem nakłada etyka granice na nadmierny zysk, tak, że cnota przyniesie czasem materjalną stratę i nikt się temu nie dziwi, owszem każdy uważa to za słuszne. Jeżeli się zaś w polityce sądzi inaczej, to z racji wyższości dobra ogólnego nad interesem prywatnym. A przecież nie trzeba zapominać, że dobro państwa jest wprawdzie bardzo wysokiem, ale nie najwyższem dobrem: porządek moralny stoi wyżej i nie można go poświęcić na ofiarę dobru powszechnemu.

Nie da się zaprzeczyć, że polityk, nie mający żadnych etycznych skrupułów jest czasem w korzystniejszej sytuacji, niż jego moralny przeciwnik i że taką drogą w historji już nieraz odnoszono pewne sukcesy, zwłaszcza w dziedzinie umacniania zewnętrznej potęgi i granic państwa. Stąd silna pokusa dla niejednego polityka.

Jednakże nie trzeba zapominać i o złych skutkach takiej niemoralnej polityki: nie trzeba bliżej dowodzić, że szkodzi ona ludzkości jako całości, bo niemoralna korzyść jednego państwa zawsze jest z krzywdą drugiego, a odpowiednikiem szczęścia zdobywcy jest ucisk zwyciężonego. Ale i dla zwycięscy kryją się w takiej polityce wielkie niebezpieczeństwa i nie może ona być trwałą podstawą zdrowego rozwoju państwa: budując jedną ręką, niszczy równocześnie drugą i to same podstawy państwowe, jeśli się zawczasu nie upamięta i nie da uciśnionym satysfakcji przez zmianę kursu.

Dalej wpływ niemoralnej polityki na stan kulturalny państwa jest straszny: Zasady moralne deptane w życiu publicznem, mszczą się także i w życiu prywatnem obywateli; zanika poczucie, co się godzi, a co nie i co państwo czyni na wielką skalę, to będą obywatele czynili w domu na małą, a to niczem innem nie jest, jak rozluźnieniem węzłów społecznych.

Jeszcze zgubniejsze skutki wywiera taka polityka na polu międzynarodowem: państwo, łamiące układy i słowo, traci międzynarodowe zaufanie i kredyt, nie znajdzie prawdziwych przyjaciół na arenie światowej, zwłaszcza w potrzebie. A to się niechybnie stanie, jeśli „święty egoizm" narodowy weźmie górę, a utylitarystyczna zasada będzie bezwzględnie stosowana. Wtedy każdy pokój będzie tylko zawieszeniem broni. A więc etyka jest czasem dla sumiennego polityka zawadą w utylitarystycznych tylko celach, ale w całości okazuje się najlepszą podporą dobra państwowego, pokoju i zgodnego współżycia narodów na zasadach sprawiedliwości i życzliwości.

Ks. Dr Wł. Wicher.

pomieszczenia i rezerwowaniu kart wstępu. Dzięki niezwykłej energji i działalności wszechnarodowej, która stojąc na objektywnym gruncie propagandy artystycznej, idzie z hasłem krzewienia piękna na ustach, gorące zainteresowanie się i żywa sympatja były mu oddźwiękiem ze wszech stron. Nie tylko wszystkie narodowości europejskie zgłosiły swój współudział i w zorganizowaniach poszczególnych sekcyj zapragnęły poznania i wymiany własnego dorobku muzycznego, lecz i Ameryka również nie pozostała obojętną na ten odzew współczesnej kultury. Pobudka wyszła z Wiednia, tej prastarej siedziby prądów muzycznych, która od lat dwustu trzymała kierującą ręką przodownictwo muzyki europejskiej.

Prof. Egon Wellesz wraz z prof. Rietzem dali impuls do założenia związku, którego pierwszym prezesem wybrano Dra Edwarda Deata, prof. muzykologji z uniwersytetu oksfordskiego. Zarówno głęboka wiedza fachowa, jak i wysoka kultura umysłowa, wraz z rozgałęzionymi stosunkami rozstrzygnęły o tym wyborze, którego trafności dowodem są jak najpomyślniejsze rezultaty rozwojowe samego związku. Delegaci poszczególnych narodowości rozstrzygają na dorocznej konferencji o miejscu święcenia swego festiwalu, a artystyczna międzynarodowa jury wybiera utwory najcharakterystyczniejsze dla wszystkich narodowości.

Tegoroczny program zatrudnił dwie sekcje: czeską zorganizowaniem wielkich koncertów wraz ze święceniem największego czeskiego muzyka Smetany na wiosnę; a austrjacką pokazem w sierpniu dorobku muzyki kameralnej w Salzburgu. Czeska z ogromnym nakładem pracy i kosztów stawiła do dyspozycji zwiększoną do 120 osób orkiestrę filharmoniczną miasta Pragi, najlepszy chór męski, czeski kwartet, znany nam z wielokrotnych występów i wszystkich swych wybitnych artystów solistycznych. Dla zgrupowania wielu produkcji, w przeciągu dwóch tygodni, ośm dni zapełnionych zostało aż trzema koncertami o godz. pół do 11 rano, o 2 i pół po południu i o pół do 8 wieczorem. Jedynie tylko wysoki poziom odtwórczy, jak i niezwykle starannie dobrany program, potrafiły uwagę słuchaczy trzymać na uwięzi, a zarazem dzięki różnorodności problemów estetycznych użyczyć wytchnienia umysłowi, przeładowanemu nadmiarem wrażeń. Terenem produkcji była wielka sala (Smetanowa) Obecnego Domu, który jest gmachem tylko dla koncertów, poświęconym w rodzaju Filharmonji warszawskiej i Starego Teatru w Krakowie i tamże mniejsza sala dla zespołów chóralnych; dalej Mozarteum czyli sala specjalna dla zespołów kameralnych, miejski teatr na Winohradach i narodowa opera (Narodni Divadlo). Terenem zaś zebrań towarzyskich o charakterze naukowym miał być Klub Panów w „Obecnim Domu", zaopatrzony we wszystkie czasopisma artystyczne, partytury dzieł wykonywanych i najświeższe wydawnictwa Macierzy muzycznej (Hudebni Matice) — pierwszej spółki nakładowej w kraju.

Dr Melanja Grafczyńska.

Zjazdy Chrześc.-narodowego nauczycielstwa.

Poważny przebieg miał Zjazd Poznańskiego Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia Chrześć. Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powsz. w Polsce w dniach 10-go i 11-go czerwca w Lesznie. Zaszczycił go swą obecnością ks. biskup Łukomski, wicekurator Stein z Poznania i inni. Miasto udekorowane, przy wjeździe brama triumfalna z napisem: „Cześć Oświacie", muzyka wojskowa, wieczór przyjęcie uczestników przez Radę miejską. Członków kilka set. Prócz wspomnianych witali Zjazd poseł Kapałczyński, imieniem Chrześć. Demokracji, wykazując jej wspólność w zasadach ze Stowarzyszeniem Nauczycielstwa oraz poseł Mendrys, który w dłuższem przemówieniu na podstawie historji uzasadnił, że przeznaczeniem narodu polskiego od zarania jego dziejów jest obrona narodowości i wiary. Stąd najzacieklejszy atak na Polskę przypuszcza właśnie obóz bezwyznaniowo kosmopolityczny i stąd tem większą ma zasługę nauczycielstwo, które jasno i odważnie głosi hasło: „Bóg i Ojczyzna".

Dnia 11-go b. m. odbył się w Grudziądzu jednodniowy zjazd Pomorskiego Oddz. Okręgowego „Stowarzyszenia Chrz. Narodowego Nauczycielstwa" przy udziale również kilkuset delegatów i gości, przedstawicieli władz i prasy. Zjazd rozpoczął się solennem nabożeństwem, poczem toczyły się obrady, poświęcone wyłącznie sprawom organizacyjnym; obradom przewodniczył wiceprezes Zarządu Głównego poseł A. Nowicki, wybrany jednomyślnie prezesem okręgu Pomorskiego. Sejmowe Koło Nauczycielskie reprezentował poseł Jan Kornecki, zarząd warszawski p. Kluźniak. Okręg liczący z górą 60 kół nauczycielskich z dwoma tysiącami członków ma nadal swą siedzibę w Grudziądzu.

Ch. D. w Małopolsce Wschodniej.

(Zgromadzenie w Złoczowie. — Wybory do okręg. lwowskiego P. Zw. Kolej.).

Dn. 9 czerwca odbyło się zebranie konstytuujące Koła Ch. D. w Złoczowie. Po referacie sekretarza dzielnicowego, p. Reichelta, uchwalono zawiązać Koło, do którego zapisało się około 40 członków. Prezesem Koła został p. Kołaczkowski, wiceprezesami ks. Tarnawski i p. Bach, sekretarzami pp. Sawicki i Terlecki, skarbnikami pp. Ranau i Jędrysiak; w skład zarządu weszli nadto pp. Gorasz, Niemczycki, Ratuszny i Dorotyn. Jest to druga z rzędu z placówek Ch. D. zawiązanych w ostatnim tygodniu na Podolu.

Wybory do okręgu lwowskiego P. Z. K. we Lwowie odbyły się w niedzielę dn. 8 czerwca pod hasłem walki listy chrześc. demokratycznej z listą niejakiego p. Webera, dotychczasowego prezesa okręgu, forsowanego nadal przez narodową demokrację. Lista Ch. D. uzyskała przecież niemal trzy czwarte wszystkich głosów i przeszła w całości. Prezesem okręgu został znany działacz i członek Rady Naczelnej Ch. D., wiceprzes P. Z. K. w Warszawie p. Józef Łukasiewicz, wiceprezesami pp. Rudnicki i Kacanik (Przemyśl); — w skład zarządu weszli pp. Gogoł, Saro, Susłowski, Ślezak, Lorenz, Myszka, Markiewicz, Dziakiewicz, Barański, Schneider, Strojny, Fiałek, Rębisz.

Akademja ku czci Św. Tomasza z Akwinu.

Jest to bezsprzeczną zasługą katol. Tow. naukowego im. Benedykta XV., że wnikająo w myśl obecnego Papieża urządziło w ubiegły czwartek uroczystą Akademję ku czci „Anioła Szkoły". O godz. 6 wieczorem aulę Uniwersytetu Jagiell. napełniła publiczność doborowa z Księciem-Biskupem krakowskim i p. wojewodą Kowalikowskim na czele. Po wstępnej kantacie zagaił posiedzenie Prezes Akademji Umiej. Morawski przypominając, że w onym wieku XIII., w którym duch chrześcijański przenikał wszystkie dziedziny życia ludzkiego, myślał i pracował jeden z największych umysłów ludzkości — św. Tomasz z Akwinu, bez którego wpływu kto wie, czyby był Dante swą Boską Komedję napisał. Z kolei ks. Feliks Hortyński T. J. w nad wyraz zajmującym wykładzie przedstawił „Wartość obecną filozofji św. Tomasza z Akwinu". Wykazawszy zasady systemu filozoficznego Doktora Anielskiego: realizm dualistyczny, wspomniał, że w pochodzie wieków nauka jego była i zwalczaną i na dalszy plan odsuwaną, aż dopiero dzięki Leonowi XIII. odzyskała swe dawne znaczenie, w którego blasku widzimy, że najnowsze badania zarówno w dziedzinie fizyki i chemji, jak i w zakresie nauk przyrodniczych stwierdzają prawdziwość jej podstaw. Tezy swe uczony prelegent illustrował raz po raz obliczeniami matematycznemi, a choć dzisiejsze stosunki ekonomiczne przyzwyczajają nas do operowania miljonami, to przecież nasze obliczenia wyglądają na elementarne zadania rachunkowe wobec tych cyfr, jakie ks. Hortyński wygłaszał, a których olbrzymie rozmiary wskazują tem świetniej zgodność współczesnej nauki z zasadami tomizmu. — Ale co prócz zajmującej treści więziło uwagę słuchacza, to ona jasność myśli i słowa, jaką prelegent, uczeń ś. p. ks. Pawlickiego, snać po swym mistrzu odziedziczył i mimowoli przypominało się to tak pełne prawdy powiedzenie:

Ce que l'on conçoit bien s'énonce clairement,
Et les mots, pour le dire, arrivent aisément.
(Boileau).

Kiedy ks. Hortyński ze stanowiska nauk przyrodniczych udowodnił słuszność systemu św. Tomasza, to znowu prof. Brzeziński wykazał jego wpływ na jedną z najbardziej humanistycznych nauk, jaką jest nauka prawa. Oto w obowiązującym od lat sześciu nowym kodeksie prawa kanonicznego, ostatni ustęp kanonu 6-go zaznacza, że wszelki przepis, który się w tym kodeksie wyraźnie lub domniemanie nie znajduje, traci moc obowiązującą, chyba że się opiera na prawie Bożem bądźto pozytywnem, bądź naturalnem (wrodzonem każdemu człowiekowi). — Prof. Brzeziński w swym odczycie dał komentarz wyczerpujący tego postanowienia kodeksu oparty na filozofji św. Tomasza. Wreszcie p. Dr Melanja Grafczyńska w pięknej, pełnej erudycji rozprawie mówiąc o hymnach św. Tomasza na tle muzyki gregorjańskiej zaznaczyła wpływ ich Autora na rozwój liturgji katolickiej i zastanowiła się obszernie nad budową hymnów na Boże Ciało, zwłaszcza sekwencji **L a u d a S i o n**. Uroczą illustracją tego pięknego odczytu było odśpiewanie metodą gregorjańską hymnu **A d o r o T e**. I ten śpiew i inne utwory religijne, jakie pod kierunkiem O. Rizziego chór franciszkański wykonał, dały dowód, jakiemi siłami artystycznemi rozporządza najstarszy klasztor św. Franciszka w Polsce.

Akademję zakończył Książę-Biskup krakowski przemówieniem, będącem syntezą tego, co mowcy poprzedni powiedzieli, życzeniem, by filozofja św. Tomasza przyczyniła się do zapanowania Królestwa Bożego na ziemi, oraz wyrażeniem wdzięczności dla urządzających to zebranie za tak stosowne i piękne uczczenie pamięci jednego z geniuszów ludzkości.

M. B.

Iskierki

„BANK".

W Nr. 23 „Wiadomości literackich" m wymownie zatytułowanej rubryce **„Gilotyna"** znajdujemy ciętą satyrę jednego z „pikadorów" sive „skamandrytów, p. t. „Bank", którą przytaczamy w całości:

Jak czarne włochate kulki
po banku toczą się srulki.

Skaczą, piszczą nad biurkiem,
targuje się srulek ze srulkiem.

Srulek srulkowi uległ
i biegnie do kasy srulek.

Liczy drżącemi palcami
i zmyka przed srulkami.

W klubsesslach zdala od kasy
siedzą srule grubasy.

Srulki z uśmiechem lubym
kłaniają się srulom grubym.

A w głębi — w ciszy — wielki jak król —
duma
sam
główny
SRUL.

Czy istnieją promienie djabelskie?

Po alarmujących wieściach o djabelskim wynalazku piekielnych promieni Grindell Mathewsa, przychodzi druga, niemniej sensacyjna, wiadomość, że wynalazek ten jest zwyczajną blagą... Takiem mianem nazwał go uczony berliński prof. Haber. Według prof. Habera nie jest obecnie żadną sztuką unieruchomianie aeroplanów na odległości kilometrowe za pomocą promieni elektrycznych, gdyż figiel ten był już znany Niemcowi Hercowi. W istocie swej wspomniane promienie są falami radjowemi, które w danym wypadku służą celom mechanicznym. Zresztą motory mogą być unieruchomione, jeżeli maszynista do pewnego stopnia w tem współdziała. Niema bowiem nic łatwiejszego, jak ochronić maszynę przed działaniem tych promieni, wystarczy tylko owinąć motor w staniol lub w cieniutką blachę, aby uczynić go niedostępnym dla zdradliwej elektryczności. To też, zdaniem prof. Habera, promieni tych można użyć do wszystkiego, tylko nie do celów wojennych, a już należy do wierutnych bajek, obliczonych na naiwność, rozpowszechnianie wieści, że promienie te mogą w pewnym okręgu zniszczyć wszystkie żyjące istoty. Promienie te, jak wspomniano, są falami radjowemi, a przecież w takich Niemczech, gdzie istnieje sto tysięcy stacyj odbiorczych, nikomu dotychczas nic się nie stało.

Wielki hałas, jaki powstał z powodu rzekomego wynalazku, tłumaczy się specyficzną psychozą

wywołaną przez rzeczoznawców wojskowych, którzy rozpowszechniają wieści, że przyszła wojna europejska będzie wprost kataklizmem. Stąd fantazja ludzka gorączkowo pracuje nad wynalezieniem takich środków, któreby nawet słabszemu partnerowi umożliwiły uzyskanie przewagi. Owym pracowitym ludziom, którzy głowią się nad możliwie najgenjalniejszymi wynalazkami w dziedzinie wojny, odpowiada niemniej zdecydowana armja pacyfistów, którzy w chęci osłabienia animuszu wojennego rozdmuchują do niesłychanych rozmiarów wieści o straszliwych skutkach nowo wynalezionych środków morderczych.

Prawdą jest jedynie to, że obecnie udoskonala się tylko środki świeżo zastosowane w czasie ostatniej wojny, t. j. lotnictwo, łodzie podwodne i gazy trujące. Zwłaszcza gazy trujące, zdaniem prof. Habera, nie zostały należycie wyzyskane w czasie ostatniej wojny. Te trzy rodzaje broni są właściwie bronią przyszłości, gdyż od końca wojny nie dokonano żadnych nowych wynalazków technicznych.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Trzeci biskup polski w Ameryce.

Z Rzymu nadeszła wiadomość, że papież Pius XI. zamianował prałata ks. Józefa C. Plagensa, proboszcza parafji Najśl. Serca Najśw. P. Marji w Detroit tytularnym biskupem w Radiopoli, a jednocześnie biskupem-sufraganem w diecezji detroickiej, najstarszej diecezji w Stanach Zjednoczonych. Jest to trzeci z rzędu biskup pochodzenia polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Sprawa sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza.

Komitet wykonawczy sprowadzenia zwłok autora „Trylogji" do kraju, mając sobie powierzone zebranie funduszów potrzebnych nietylko na sprowadzenie zwłok, lecz i na utworzenie wielkiej fundacji, związanej z imieniem znakomitego pisarza, wydał gorącą odezwę do społeczeństwa polskiego z prośbą o składki na powyższe cele. Odezwa odwołuje się nietylko do inteligencji, ale także do rzemieślników, robotników i włościan, do których chat dotarły już nieśmiertelne utwory Sienkiewicza.

Na życzenie komitetu, administracja nasza otwiera rubrykę składek na sprowadzenie zwłok Sienkiewicza.

Wyroki śmierci.

Sąd doraźny w Sosnowcu, wyrokiem z dnia 12 czerwca skazał mieszkańca wsi Podlesie pow. Olkuskiego, Walentego Żurka lat 25, za rabunek 300.000 Mk. i mord, popełniony na osobie Leizora Ernera, kupca zbożowego, na karę śmierci przez rozstrzelanie. P. Prezydent Rzeczypospolitej prośbę obrony o ułaskawienie odrzucił. Wyrok został wykonany onegdaj rano.

Sąd doraźny w Stryju, wyrokiem z dnia 13 b. m. skazał J. Owsika lat 19 i H. Weresa lat 70, za bezkrwawy napad na mieszkanie A. Bacyka i wymuszenie pieniędzy, pod grozą nienabitych rewolwerów, na karę śmierci przez rozstrzelanie. Prezydent Rzeczypospolitej zamienił w drodze łaski karę śmierci Owsika na lat 15, Weresa na lat 10 ciężkiego więzienia z ograniczeniem praw dla obu skazanych.

ODZNACZENIA. W ministerstwie rolnictwa odbyło się w piątek uroczyste wręczenie odznak orderu odrodzenia Polski prof. Józefowi Mikułowskiemu Pomorskiemu (krzyż komandorski z gwiazdą) i prezesowi Kazimierzowi Fudakowskiemu (krzyż komandorski).

POMNIK BOHATERÓW ROKITNIAŃSKICH. Dziś po południu odbędzie się w Rarańczy poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik bohaterów Rokitniańskich. Cała Polonja z Czerniowiec i okolicy wybiera się na tę uroczystość.

WARSZAWA DLA POLESIA. W Warszawie odbył się wiec Tow. opieki nad Kresami, na którym uchwalono złożyć jeszcze przed zimą sto bibljotek popularnych dla Polesia.

ŻYDZI MALUJĄ KAPLICĘ. „Gazeta Codzienna" donosi, że wydział techniczny magistratu lwowskiego oddał malowanie kaplicy na cmentarzu Obrońców Lwowa żydowi Hackerowi, nawiasem mówiąc bogatemu właścicielowi kilku kamienic. Donosząc o tem, „Gazeta Codzienna" robi następującą uwagę: „Tak drogie miejsca daje się dotykać dłoniom znienawidzonych żydziaków, którzy z obroną Lwowa chyba tyle mieli wspólnego, że strzelali z okien do polskich żołnierzy i oblewali ich gorącą wodą".

WALKA Z WYWOZEM WALUT Z G. ŚLĄSKA ZAGRANICĘ. Wobec ujawnianego w dalszym ciągu nielegalnego wywozu walut i kruszców szlachetnych z G. Śląska zagranicę, dyrekcja ceł w Mysłowicach wydała przepisy, zaostrzające kontrolę, celem przeciwdziałania wynikającym stąd dla państwa stratom. Kolejarzom przyczyniającym się do wykrycia przemytników przyznawane będą wysokie nagrody.

PAMIĄTKOWE MARKI BYRONA. Zapowiadane przez rząd grecki pamiątkowe marki pocztowe dla uczczenia setnej rocznicy śmierci Byrona, ukazały się już w obiegu. Marka wartości 80 lept podaje portret lorda Byrona, marka zaś wartości 2 drachm, większego formatu, przedstawia wjazd Byrona do Missolunhi, gdzie poeta zakończył życie 19 kwietnia 1824 r. Rycina ta jest kopją obrazu olejnego, malowanego przez jednego z malarzy greckich. Każdej z tych marek wydrukowano po 5 miljonów egzemplarzy.

Karabin maszynowy w oknie Kasy chorych.

JEDENASTY DZIEŃ ROZPRAWY

przyniósł bardzo ważne zeznania świadków odnośnie do rozbrojenia oddziału policyjnego w budynku przy ul. Garbarskiej 14. Świadkowie, posterunkowi policji, podawali w najdrobniejszych szczegółach okoliczności towarzyszące bezprawnemu aktowi wymuszenia na nich broni, eskortowaniu ich do Kasy chorych oraz blisko 24-godzinnej niewoli w domu robotniczym. **Szczególniej ważne dla toku sprawy okazały się zeznania świadków** odnośnie do ich pobytu w Kasie chorych. Stwierdzili oni jednomyślnie, że **w Kasie chorych przy ulicy Dunajewskiego w t. zw. „sali teatralnej" ustawiony był we framudze okna karabin maszynowy, obsługiwany pilnie przez partje ludzi zmieniające się co pewien czas.** Obok maszynerji leżały skrzynki z amunicją.

Okazuje się więc, że Kasa chorych była znakomicie uposażoną w środki techniczne fortecą.

Zachowanie się Fireckiej.

Pierwszym świadkiem wczoraj przesłuchiwanym był **Stanisław Michalski, przodownik policji.** Pełnił służbę w kompanji przeznaczonej dnia 6 listopada do utrzymywania porządku na ulicy Dunajewskiego. Świadek **obciąża zeznaniami osk. Firecką.** Słyszał, jak ta stojąc w pierwszych szeregach skłębionych mas strajkujących wykrzykiwała: **chamy ze wsi przyszli z bagnetami na ludzi.** Michalski opisuje dalej znane już okoliczności towarzyszące przerwaniu kordonów, widział, jak jacyś osobnicy **rzucali z hotelu krakowskiego na wojsko i policję kamienie brukowe. Pierwszy strzał i to rewolwerowy padł bezwarunkowo z tłumu** i, jak świadek przypuszcza, z ul. Basztowej; **drugi strzał, również rewolwerowy, był dany z hotelu krakowskiego.**

Ponieważ świadek rozpoznał w osobniku rzucającym kamienie — portjera hotelu krakowskiego Stolarczyka, przewodniczący zarządza doprowadzenie go na rozprawę. Za pół godziny wchodzi na salę Stolarczyk. Skonfrontowany ze świadkiem zaklina się, że posterunkowy musiał mieć „przywidzenie", gdyż on w tym czasie był na innej ulicy. Świadek aczkolwiek rozpoznaje w Stolarczyku osobnika zupełnie podobnego do tego, który rzucał kamienie z hotelu, to jednak **nie może z całą stanowczością stwierdzić jego identyczności.**

Obrońcy opaźniają tok rozprawy!

Obrońcy zasypują świadka masami pytań, wypytują go o najdrobniejsze nawet szczegóły, **dla sprawy nieistotne, toteż przewodniczący apeluje do obrońców, aby przez zadawanie zbędnych pytań nie przewlekali niepotrzebnie postępowania dowodowego.** Przewodniczący oświadcza, że według jego przypuszczeń każdego dnia przesłuchanych być miało około 20 świadków, tak, **że koniec rozprawy przewidywał na ostatnie dni lipca.** Tymczasem niepotrzebne przetrzymywanie świadków przez obronę może doprowadzić do tego, **że rozprawa potrwa trzy, a może cztery miesiące.**

Świadek, nawiasem mówiąc człowiek bardzo inteligentny i sprytny, nie daje się obrońcom łapać na słówka, ale odprawia ich dosadnemi odpowiedziami. Cięte, a pełne humoru odpowiedzi Michalskiego wywołują na sali głośne wybuchy śmiechu.

Obrońca: Proszę pana, jak i po czem odróżni pan wysokość strzału?

Świadek: Niech pan mecenas pójdzie ze mną na ulicę i strzeli raz z pierwszego piętra, raz z parteru, to panu mecenasowi powiem.

Obrońca: Mówił pan, że kamienie leciały od strony hotelu krakowskiego; czem uzasadni pan twierdzenie, że i stamtąd szły kule?

Świadek: Słucham, uwanie mecenasie.

Zeznaje dalej **Józef Mikaruch**, wywiadowca policji. Miał za zadanie śledzić wypadki w okolicy ul. Dunajewskiego, głównie przy Reformackiej. Widział, jak furmanka chłopska zajęta przez rewoltantów, przedarła kordon policji, **w oskarżonym Pietrzyku poznaje starzęcego osobnika, który wsiadłszy na furę popędzał konie na policjantów.**

Bandyckie rozbrojenie policjantów.

W drodze do Kasy chorych rozbestwiony tłum bił ich i kopnął.

Następny świadek **Jan Bułka**, posterunkowy policji, należał do oddziału Kom. Flecka, który miał bronić dostępu tłumów na ul. Dunajewskiego od strony hotelu krakowskiego. Koło godziny 9-tej rano, gdy utworzyli kordon, padł na policję **strzał od strony pomnika Reytana, poczem posypały się kule karabinowe.** Ponieważ tłum zaczął napierać z coraz większą siłą, oddział cofnął się na ulicę Garbarską i znalazł schronienie w kamienicy pod l. 14. Koło godz. 3 przyszedł tam **patrol uzbrojonych robotników i kazał im oddać broń, grożąc, że w razie oporu rozpoczną ogień. Widząc stanowczą postawę napastników oraz nieprzyjazne wołania tłumu z ul. Garbarskiej policjanci złożyli karabiny,** poczem odprowadzeni zostali przez bojowców do domu robotniczego. Po drodze **robotnicy obrzucali ich kamieniami, bili laskami, a jednego z przodowników policji jakiś robotnik** przed Kasą chorych **kopnął w nogę!** Gdy zostali wprowadzeni na podworzec, słyszał, jak tłum wołał, aby ich wyciągnąć i wyzabijać!

Przew.: Skąd strzelano do panów?

Świadek: Gdyśmy stali przed hotelem krakowskim padały strzały od plant i ul. Basztowej, a gdyśmy się cofali w ul. Garbarską **rażono nas kulami rewolwerowemi ze wszystkich niemal domów. Widziałem wyciągnięte przez okna rewolwery.**

Przew.: Czy widział pan oddział ułanów w ul. Garbarskiej?

Świadek: Widziałem; do żołnierzy także strzelano. Po pewnym czasie zauważyłem, jak robotnicy nieśli karabiny zrabowane ułanom oraz siodła z koni.

Obrońca: Co robił wasz Komendant Kom. Fleck?

Świadek: **Razem z jednym posterunkowym wyszedł w przebraniu cywilnem do koszar, aby wrócić z odsieczą.**

Przew.: Niech pan opisze dokładnie, jak wyglądała ta scena z rozbrojeniem?

Świadek: Koło godz. 3 pop. zaczęli gromadzić się przed naszym domem przy ul. Garbarskiej robotnicy przeważnie uzbrojeni. Słyszeliśmy, jak pod naszym adresem kierowali groźne pomruki i nawoływania: wyprowadzać ich! Za chwilę weszło do pokoju około **dziesięciu uzbrojonych ludzi prowadzonych przez oskarżon. Dzająca. Zając miał rewolwer w ręku i powiedział, że jeżeli nie damy się dobrowolnie rozbroić to otworzą na nas ogień.** Po chwili zaczęto nam odbierać karabiny i amunicję i sprowadzono nas na dół.

Sędzia Warchałowski: Jaką pozycję przybrali towarzysze Zająca?

Świadek: Trzymali karabiny na „gotuj broń".

Przew.: Co spowodowało panów, żeście skapitulowali?

Świadek: Zarówno nieodpowiednie miejsce do obrony, jako też widoczna przewaga bojowców.

Wizyta „dwóch panów".

W dalszym ciągu świadek opisuje dokładnie, jak się z nimi obchodzono w Kasie chorych i gdzie ich umieszczono: na dziedzińcu domu robotniczego **rozsierdzony tłum zaczął ich okładać pięściami**, a pewnego posterunkowego robociarz jakiś kopnął, krzycząc: „**dosyć najedliście się naszego ryżu" (!!).** Z podwórca wyprowadzono ich na II piętro do t. zw. „sali teatralnej". We framudze okna umieszczony był **karabin maszynowy**, w pokoju kręciło się wielu robotników, przenoszono broń, głośno rozprawiano. Po jakimś czasie **weszło do sali „dwóch panów z inteligencji"** — jak się świadek wyraża — którzy rozpoczęli ich rewidować. „Panowie" **odbierali im pasy, przetrząsali kieszenie, wypytywali o broń.** Nad wieczorem pozwolono im opuścić Kasę chorych, jednak **tłum był w dalszym ciągu tak wrogo wobec nich usposobiony, że musieli zostać na miejscu.** Dopiero następnego dnia koło godz. 6 rano powrócili do koszar.

OBROŃCA HESKI OBRAŻONY...

Następnie zeznają: p. **Cybulska na pewne punkty aktu oskarżenia co do Fireckiej**, oraz robotnik **Warchołek** z Luboczy. Ten ostatni świadek był w czasie strzelania w dniu 6 listopada na Rynku głównym, gdzie został raniony w nogę. Od tego czasu aż do obecnej chwili przebywa w szpitalu. Przeciw niemu toczyły się w swoim czasie dochodzenia o udział w rozruchach, jednak dla braku dowodów śledztwo umorzono. Warchołek zeznaje wykrętnie, zmienia pierwotne zeznania złożone w policji i u sędziego śledczego, wobec czego przewodniczący nie odbiera od świadka dalszych zeznań.

Obr. Heski: Pan przewodniczący w zadawaniu świadkowi pytań użył wyrażenia „socjały". Zaznaczam, że powiedzenie to obraża (!) partję P. P. S.

Przew.: Pan mi nie będzie zwracał uwagi, panie obrońco, przywołuję pana do porządku i odbieram panu głos.

P. Heski skonsternowany.

Kompromitacja osk. Fuchsa.

Z kolei zeznają jako świadkowie: **Jan Wieliński**, st. referent w Ministerstwie pocz. oraz **Antoni Skoczowski**, asystent pocztowy. Powołani oni zostali celem **stwierdzenia prawdziwości tłumaczenia się osk. Fuchsa**, urzędnika pocztowego, obwinionego o zbrojny udział w rozruchach. Fuchs — jak donosiliśmy — odmówił na rozprawie przy przesłuchiwaniu oskarżonych wszelkich zeznań, oświadczając, że będzie się tłumaczył dopiero przed świadkami. PP. Wieliński i Skoczowski mieli według tłumaczenia się oskarżonego **stwierdzić tę okoliczność, że on przebywał w ich towarzystwie przez całe przedpołudnie krytycznego dnia, wobec czego nie mógł brać udziału w rozruchach.**

Tłumaczenie się Fuchsa okazało się z gruntu fałszywe, gdyż **obaj świadkowie kategorycznie stwierdzają, że oskarżonego spotkali dopiero po południu.** Konfrontacja obu stron, mimo usilnych zabiegów oskarżonego, aby spowodować świadków do korzystnych dla siebie zeznań nie zmieniła stanu rzeczy. Przewodniczący oświadcza Fuchsowi, że świadkowie dowodowi stwierdzą, czy i jaką winę ponosi za 6-ty listopad.

Humorystyczny świadek.

Wesoły epizod na rozprawie stanowią zeznania **Henryka Frydla, malarza pokojowego.** Świadek mogący uchodzić za typ flegmatyka i człowieka słabo się orjentującego, nie umie odpowiedzieć na pytania przewodniczącego, namyśla się po kilka minut nad doborem określeń, by w końcu dać tego rodzaju wyjaśnienie, że „być zainteresowanym" znaczy „interesować się". Frydel obciążył bowiem w śledztwie sądowem Firecką, mówiąc, że „była zainteresowana akcją bojową rewoltantów". Pytany przez przewodniczącego, jak to rozumie, że Firecka „była zainteresowana", odpowiada znanym synonimem.

W końcu zeznaje **Franciszek Gemza**, przodownik policji. Zeznania jego identyczne z opowiadaniem Michalskiego, nie przynoszą nic nowego. — O godz. 2.20 pop. przewodniczący odracza rozprawę do poniedziałku 9-tej rano.

5 lat więzienia za strzelanie do ułanów.

Wczoraj w sądzie okr. karnym **zapadł wyrok** w procesie przeciw Stanisławowi Lewickiemu, oskarżonemu o strzelanie do ułanów w ul. Rajskiej. Sędzia Dr Frączkiewicz zasądził Lewickiego na **5 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami.**

Przyjazd biskupów francuskich do Krakowa.

Punktualnie o godzinie 10.40 zajechał na dworzec krakowski pociąg, wiozący czcigodnych gości francuskich w osobach: ks. kardynała, arcyb. Paryża, Dubois, arcyb. Chollet z Cambrai, ks. biskupa Julien z Arras, bisk. Baudrillart, rektora uniwersyteckiego katolickiego w Paryżu, ks. Chaptal biskupa-sufragana z Paryża. W otoczeniu ks. biskupów przyjechali: ks. kanonik Delabare, który należy do orszaku Kardynała i rektor misji polskiej w Paryżu, ks. Szymbor, Misjonarz, towarzyszący czcigodnym gościom przez cały czas podróży.

Podróż ks. biskupów, którzy przybywają **w imieniu całego Episkopatu francuskiego** i na zaproszenie biskupów polskich, ma na celu **zbliżenie Episkopatu obu krajów**, a przez to silniejsze zadzierzgnięcie węzłów kulturalnych między społeczeństwem francuskiem i polskiem. Przytem w osobach dostojnych gości witamy duszpasterzy djecezyj, w których przebywa największa liczba naszych emigrantów.

Wyjazd z Paryża nastąpił we środę o godz. 8.40. Droga prowadziła przez Szwajcarję, Salzburg, Austrję do Wiednia, gdzie ks. Biskupi zabawili przez cały piątek. Na dworcu wiedeńskim powitali ks. Biskupów między innymi: poseł polski w Wiedniu hr. Lasocki, kardynał Piffl, austrjacki minister spraw zagranicznych i poseł francuski w Wiedniu. W czasie swego pobytu złożyli ks. ks. Biskupi wizytę w poselstwie polskiem, Kardynałowi Pifflowi, nuncjuszowi, oraz odwiedzili chorego kanclerza ks. Seipla. Po południu, z inicjatywy posła Lasockiego, odbyła się wycieczka na Kahlenberg, resztę czasu do wyjazdu wypełniły rewizyty. Pełni miłych wspomnień, zwłaszcza serdecznej gościnności ze strony polskiego posła p. Lasockiego, opuścili ks. Biskupi Wiedeń o godz. 10.50 wieczorem, udając się do Krakowa. Przez cały czas jazdy przez terytorjum czechosłowackie towarzyszył Dostojnikom kościelnym konsul polski z Morawskiej Ostrawy, p. Vetulani. Na granicy polskiej, dokąd przybyli wczoraj o godz. 7.30, powitani zostali w Dziedzicach przez delegata Ks. Biskupa Sapiehy, ks. prałata Dra Adama Podwina i gen. Żabę imieniem komitetu przyjęcia. Po drodze nastąpiło powitanie w Oświęcimiu przez delegację miasta i ks. kanonika Szałaśnego (który wygłosił mowę w cyceronianskiej łacinie), szkoły i wychowanków Ks. Ks. Salezjanów. Na pożegnanie wzniósł wzruszony Kardynał okrzyk: "Vive la Pologne", na co odpowiedział entuzjastyczny okrzyk ze strony Oświęcimian: „Vive la France".

POWITANIE NA DWORCU.

Do Krakowa przyjechano o godz. 10.40. Na stacji nastąpiło serdeczne powitanie dostojnych Gości przez Ks. Biskupa Sapiehę, który przedstawił ks. Kardynałowi i towarzyszącym mu Biskupom przybyłych na dworzec reprezentantów władz duchownych, świeckich i młodzieży, między innymi ks kan. Korzonkiewicza, witającego imieniem Kapituły, ks. infułata Wądolnego, rektora Uniwersytetu lubelskiego ks. Jacka Woronieckiego. Imieniem miasta witał przybyłych wiceprez. Wielgus, imieniem województwa star. Tchórznicki, generalicji gen. Szeptycki i gen. Kuliński. Ch. D. reprezentował poseł Mianowski, katolickie Stowarzyszenia oświatowe i kulturalne ks. sekretarz Kasprzyk, Chrześcijańskie Związki zawodowe p. Dyląg. Imieniem Stow. Ks. Piotra Skargi witał p. Konopka, imieniem „Głosu Narodu" ks. prof. Piwowarczyk, O. Wolnik, rektor OO. Jezuitów, O. Kryska, superjor Ks. Ks. Misjonarzy, prez. kolei Prachtel z szefem ruchu Dr Pischingerem i nadinsp. Pollmanem, komendant O. W. płk. Augustyn. Wychodząc z dworca, witał się ks. Kardynał serdecznie z zebraną publicznością, która wzniosła okrzyk: „Vive la France!"

Następnie udali się ks. ks. Biskupi do domów gościnnych: ks. Kardynał Dubois do hr. Pusłowskiego, ks. Arcyb. Chollet do Ks. Ks. Misjonarzy na Stradomiu, ks. Biskup Julien do Ks. Ks. Misjonarzy na Kleparzu, ks. Biskup Baudrillart do Ks. Ks. Zmartwychwstańców, ks. Biskup Chaptal do Ks. Ks. Jezuitów na Wesołej.

ZWIEDZANIE MIASTA.

O godz. 3-ciej po południu przybyli ks. ks. Biskupi do Katedry, gdzie imieniem kapituły powitał ich ks. prałat Ślepicki. Potem nastąpiło zwiedzanie Katedry. Dostojnych Gości oprowadzał po Katedrze prof. Mycielski.

O godz. 3 i trzy czwarte zebrała się na dziedzińcu arkadowym młodzież szkół średnich i wydziałowych celem powitania ks. ks. Biskupów. Po odegraniu narodowych hymnów francuskiego i polskiego przez orkiestrę sem. nauczycielskiego, przemówił prof. gimn. III. dr. Szyszko. Na serdeczne powitanie odpowiedział ks. kardynał, przemówiwszy w te słowa: Szczęśliwym się czuje, że mogłem przybyć do Krakowa i znaleźć się w tem sercu życia narodowego. Szczęśliwy jestem, że widzę te rzesze młodzieży, które przyszły przywitać biskupów francuskich. **Imieniem Episkopatu francuskiego, imieniem Francji składam wam najszczersze życzenia, a zarazem przynoszę pozdrowienia od Polaków, przebywających we Francji**, którzy mimo tego, że tak długo tam już mieszkają nie zapomnieli że są Polakami. Przyjmowani tak serdecznie przez tych kilka dni będziemy się czuć również Polakami. Na zakończenie swego przemówienia wzniósł kardynał okrzyk **„Niech żyje Polska"**, poczem odmówiono wspólnie „Ave Maria" do Królowej Korony Polskiej i Patronki Francji i ks. kardynał udzielił błogosławieństwa wszystkim szkołom.

Po powitaniu przez młodzież nastąpiło zwiedzanie Zamku i arrasów, oraz dokończenie zwiedzania Katedry. Następnie po krótkiej wizycie w seminarjum duch. ks. ks. biskupi udali się do swych mieszkań.

O godz. 6.30 po południu odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Marji, celebrowane przez ks. infułata Wądolnego, z udziałem ks. ks. biskupów, po którem ks. kardynał udzielił błogosławieństwa. O godz. 7 i pół obiad u Ks. Biskupa Sapiehy, a o godz. 9 wieczór raut, na który zaproszono wybitne osobistości naszego miasta.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Uczony rumuński w Krakowie.

We środę 18 b. m. przyjeżdża do Krakowa p. Mikołaj Iorga, Prof. Uniwersytetu bukareszteńskiego. Wybitny uczony rumuński, będący gościem Uniw. Jagiellońskiego, wygłosi w Auli Collegii Novi 2 odczyty w języku francuskim, a mianowicie we środę 18 b. m. o godz. 5-tej po południu o „Rumunji a włoskich wpływach ekonomicznych i artystycznych na wschodzie", zaś następnego dnia o godz. 7 na temat „Główny przedstawiciel poezji rumuńskiej XIX. wieku: Eminescu". Nadto wygłosi wykład popularny o charakterze krajoznawczym z przeźroczami świetlnemi w piątek dnia 20 b. m. o godz. 5 po południu. Wstęp wolny na wszystkie trzy odczyty.

Kraków, 15 czerwca.

PRZYJAZD URZĘDNIKÓW KOMUNALNYCH Z G. ŚLĄSKA. Wczoraj zjechała do Krakowa wycieczka urzędników komunalnych z Królewskiej Huty i Katowic. Powitanie gości przez kolegów krakowskich nastąpi dzisiaj w sali posiedzeń Rady m. Krakowa.

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE. Od dwóch dni strajkują w Krakowie robotnicy budowlani. Robotnicy zastrajkowali z powodu nieprzyznania im żądanej podwyżki płac przez pracodawców.

EMIGRACJA ROBOTNIC ROLNYCH DO DANJI. Dnia 14 b. m. wyjechało z Oświęcimia 6 ro-

botnic rolnych do Danji pod dozorem księdza Steidla. Do najbliższego i ostatniego transportu do Danji, poszukuje państw. urząd pośrednictwa pracy w Krakowie natychmiast 50 robotnic rolnych.

W ZWIĄZKU Z NOTATKĄ O ZAMKNIĘCIU TRZECH MASARŃ krakowskich adw. Pągowski nadsyła nam następujące sprostowanie po myśli par. 19: „Nie jest zgodnem z prawdą, aby rewizja w masarni i pracowni p. Kumali nastąpiła z powodu wypadków ciężkich zachorowań po spożyciu przerobów masarskich, zawierających pasożyty włośnicy; nie jest zgodnem z prawdą, aby miejski Urząd zdrowia skonfiskował mu cały towar znajdujący się w sklepie. W rzeczywistości kontrola w sklepach i warsztacie p. Kumali wykazała, że w lokalach tych panuje wzorowa czystość i porządek, że towar jego jest pierwszej jakości i zdrowiu nieszkodliwy, co stwierdziło badanie go przez czterech znawców, że pasożytów włośnicy, ani innych w nim nie znaleziono i cały, jedynie zakwestjonowany, a nie skonfiskowany towar mu zwrócono z tem, że nie zachodzi przeszkoda do wprowadzenia go w sprzedaż".

Zaznaczamy, że udzielone nam informacje, obecnie przez Dr Pągowskiego prostowane, pochodziły ze źródeł urzędowych.

NAPAD NA POCIĄG POD KRAKOWEM. Wczoraj około godz. 9 w nocy jakaś szajka szumowin napadła między stacjami Podłęże—Grodkowice na pociąg towarowy w czasie jazdy. Bandyci rozbili wóz, z którego następnie wyrzucili na tor jedną beczkę spirytusu (250 litrów). Rabunek został udaremniony, gdyż w tym czasie przechodził tamtędy patrol policyjny. Sprawcy jednak zdołali umknąć.

Zawiadomienia i komunikaty.

FESTIWAL „ECHA". Staraniem Stow. Uchodźców z Kresów Wschodnich w niedzielę dnia 15-go b. m. o godz. 8.30 wieczór odbędzie się w dziedzińcu Wawelskim festiwal z udziałem chóru „Echo", p. Nowakowskiego oraz orkiestry węgierskiej. — Bilety do nabycia przed festiwalem przy wejściu. Festiwal odbędzie się bez względu na pogodę.

WPISY PRZEDWAKACYJNE do państw. szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie odbędą się 25 b. m. w dyrekcji szkoły (Aleja Mickiewicza 7), poczem nastąpi egzamin wstępny. Zakład ten posiada trzyletnią szkołę ogólną i 6 szkół specjalnych, a mianowicie: architektury wnętrz, malarstwa dekoracyjnego, grafiki, szkołę tekstylną, rzeźby w drzewie i ceramikę.

WPISY DZIECI DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH MIEJSKICH z ukończonym 6 rokiem życia odbędą się w dniach 30 b. m., oraz 1 i 2 lipca b. r. Kartki wpisowe do kl. I powszechnej wydaje Rada szkolna miejska w Krakowie, ul. Podzamcze 1.

SEKCJA EKONOMICZNO-SPOŁECZNA ZWIĄZKU INTELIGENCJI POLSKIEJ w Krakowie zawiadamia członków Związku, że otrzymała zniżki kąpielowe do następujących miejsc kąpielowych: Szczawnica, Żegiestów, Ciechocinek, Iwonicz, Krzeszowice i Swoszowice. Legitymacyj na te zniżki udziela przewodnicząca Sekcji ekonom.-społecznej, p. Wanda Olesiowa, w poniedziałki, wtorki i czwartki w biurze Związku I. P., Smoleńska 9 (Muzeum przemysłowe) między godz. 6 a 7 wieczorem.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem „Romantyczna panna".
Poniedziałek: „Romantyczna panna".
Wtorek: Po poł. „Kordjan" (XXXI szkol.), wieczorem „Romantyczna panna".
Środa: „Kordjan".

Repertuar Operetki.

Niedziela: „Najpiękniejsza z kobiet".
Poniedziałek: „Najpiękniejsza z kobiet".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: Po poł. „Lampa Aladyna" (występ Jerzego Leszczyńskiego); wieczorem „Kolega Crampton" (występ Mieczysława Frenkla).
Poniedziałek: „Kolega Crampton" (występ M. Frenkla).
Wtorek: „Kolega Crampton" (występ M. Frenkla).

UCIECHA: „Jak kobiety kochają i nienawidzą".
WANDA: „Władczyni powietrza".
SZTUKA: „Trjumf Maharadży".
ZACHĘTA: „Krwawe skarby".
PROMIEŃ: „Miłość i sprawiedliwość".
REDUTA: „Tancerka z Waldow-Baru".

NEKROLOGJA.

† **Wiktor Koniarek**, z zawodu księgarz, kierownik wydawnictw „Polak", oraz „Śląski Głos Poranny" w Katowicach, zmarł w Małej Dąbrówce na udar serca. Pochodził z rodziny znanej na Górnym Śląsku z patrjotyzmu. Jako chłopiec dwunastoletni wziął udział w ogłoszonym przez ówczesną wydawczynię „Katolika", panią Radziejewską, konkursie „Listów dzieci polskich na Górnym Śląsku", zdobywając w n pierwszą nagrodę i tytuł oficera dzieci polskich. Od tej chwili służył wiernie idei odrodzenia polskiego Górnego Śląska, a po zjednoczeniu z macierzą był propagatorem bezwzględnego oczyszczenia Górnego Śląska z wrogich żywiołów niemieckich. — Cześć Jego pamięci!

† **Henryk Wiatrowski**, organista, zmarł dnia 6 b. m. w Sidzinie koło Jordanowa, w 51 roku życia, a 23 służby kościołowi i muzyce kościelnej. Pogrzeb odbył się dn. 9 b. m. w Sidzinie. M. K.

† **Franciszek Jaworski**, em. kontrolor pocztowy, zmarł w Krakowie w 65 roku życia.

† **Amalja Olpińska**, żona em. radcy Tymcz. Wydz. Sam., matka wiceministra spraw wewn., zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 70.

Wiadomości gospodarcze.

Bank Małopolski w Krakowie.

Rada Zawiadowcza Banku Małopolskiego na posiedzeniu w dniu 13 czerwca b. r. zatwierdziła bilans za rok 1923.

Bilans wykazuje czysty zysk w kwocie Mkp. 100,893,635.812.—. Rada Zawiadowcza postanowiła zaproponować Walnemu Zgromadzeniu, które odbędzie się dnia 27 czerwca b. r. wypłacenie z czystego zysku dywidendy w wysokości 2000%, t. j. Mp. 5.600.— od każdej na Mp. 280.— nom. opiewającej akcji.

Następnie zaproponowano przeznaczyć na dotację Zwyczajnego Funduszu Rezerwowego Mp. 395,010.000.— celem uzupełnienia tego funduszu do wysokości 50% kapitału akcyjnego, przeznaczyć następnie 10% jako statutową tantjemę dla Rady Zawiadowczej, t. j. Mp. 10,043,035.724.60 dla Zwyczajnego Funduszu Rezerwowego, oprócz statutowej dotacji dalsze Mp. 29,449,990.000.— celem zasilenia go do sumy Mp. 30,000,000.000.—, dla Funduszu Pensyjnego Mp. 20,000,000.000.—, do Funduszu Zapomogowego im. naczelnego Dyrektora Alberta Ungara Mp. 9,987,604.881.—, na cele dobroczynne Mp. 10,000.000.000.—, a pozostałą resztę w sumie Mp. 5,962,795.206.— przenieść na rachunek roku następnego.

30.000 BEZROBOTNYCH znajduje się na terenie województwa łódzkiego. Do Francji wyjeżdża 131 robotników.

W BIAŁYMSTOKU znajduje się z górą 13.000 bezrobotnych; niemal wszystkie fabryki zamknięte. W mieście panuje silne rozgoryczenie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary 5.18 i pół, funty angielskie 22.40, korony czeskie 15.25.

Czeki: Belgja 23.98—23.90, Holandja 193.95, Londyn 22.40, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 27.75, Praga 15.25, Szwajcarja 91.57 i pół, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22.59.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.48—0.57, bony złote 0.70—0.73, pożyczka złota 7.20—7—7.20, pożyczka dolarowa 2.25—2.29.

Papiery lokacyjne: 4% listy kred. ziemskie 15.60—16.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 211.75, Nowy Jork 566 5/8, Londyn 24.46, Paryż 30.45, Medjolan 24.67, Praga 16.62 1/2, Budapeszt 00065, Bukareszt 2.50, Belgrad 6.60, Sofja 4.—, Warszawa —, Wiedeń 00079 3/4.

Nadesłane.

E. A. POE: 10

Krótka rozmowa z mumją..

(Dokończenie).

Hrabia rzekł tylko, że w jego czasach przewroty były na porządku dziennym, a co do postępu, był on w pewnej epoce prawdziwem nieszczęściem, ale postępem nie był nigdy.

Zaczęliśmy mówić teraz o dobrodziejstwach i znaczeniu demokracji i z trudem udało się nam wyjaśnić hrabiemu istotne korzyści zamieszkiwania w kraju, gdzie obowiązywało powszechne prawo wyborcze i gdzie nie było króla.

Słuchał nas z wielkiem zainteresowaniem, zdaje się jednak, że ostatecznie bawiliśmy go tylko. Po ukończeniu naszych dowodzeń opowiedział nam, że tam, w Egipcie, zdarzyło się już wiele lat temu coś zupełnie podobnego. Trzynaście prowincji postanowiło pewnego razu ogłosić się wolnemi i dać w ten sposób wspaniały przykład reszcie ludzkości. Zwołano zebranie mędrców i utworzono najbardziej pomysłowy w świecie ustrój państwowy. Przez pewien czas wszystko szło jak najlepiej; być może, doprowadzono tylko pewne reformy do śmieszności. Sprawa skończyła się w ten sposób: trzynaście państewek połączyło się razem z piętnastoma, czy dwudziestoma innemi w państwo o formie rządów tak strasznie i bezwzględnie despotycznej, o jakiej nikomu na ziemi się nie śniło.

Spytałem, jak się nazywał tyran-uzurpator? O ile hrabia mógł sobie przypomnieć, nazywał się Kanalia.

Nie wiedząc, co mam odpowiedzieć, zabrałem głos i zacząłem żałować Egipcjan, że nie umieli posługiwać się parą.

Hrabia przyglądał mi się z wielkiem zdumieniem, lecz nie rzekł ani słowa. Milczący jegomość dał mi jednak w bok porządnego szturkańca, powiedział, że skompromitowałem się dostatecznie, jak na jeden raz — i zapytał, czy w istocie jestem na tyle głupi, że nie wiedziałem, iż pomysł maszyny parowej Salomona de Caus trzeba odnieść do wynalazku Herona.

Zawisła nad nami groza zupełnej porażki; szczęśliwa nasza gwiazda sprawiła jednak, że doktór Ponnonner, zebrawszy wszystkie klepki, przyszedł nam z pomocą i zapytał, czy naród egipski pragnie na serjo współzawodniczyć z narodami cywilizowanymi w tak ważnej i zawikłanej kwestji, jak toaleta.

Na te słowa, hrabia rzucił okiem na swoje spodnie ze sprzączkami, później, ująwszy za kraj połę surduta, przyglądał mu się badawczo przez kilka minut. Wkońcu opuścił ją, a usta jego rozwarły się od ucha do ucha; nie przypominam sobie jednak, aby zdobył się na jakakolwiek odpowiedź.

Wobec tego odwaga wstąpiła w nasze serca, a doktór, podszedłszy z godnością do mumji, poprosił ją, aby, zakląwszy się na honor gentlemana, przyznała otwarcie, czy Egipcjanie rozumieli się, w jakiejkolwiek epoce, na fabrykacji czyto pastylek Ponnonnera, czy pigułek Brandretha.

Oczekiwaliśmy odpowiedzi w wielkim niepokoju — ale bezskutecznie. Odpowiedzi nie było. Egipcjanin zarumienił się i zwiesił głowę na piersi. Nigdy nie widziałem pełniejszego triumfu; nigdy porażka nie była dotkliwszą. Nie mogłem znieść, poprostu, widoku upokorzenia biednej mumji. Wziąłem kapelusz, ukłoniłem się jej z pewnem zakłopotaniem i wyszedłem.

Po powrocie do domu spostrzegłem, że czwarta minęła i położyłem się natychmiast do łóżka. Mamy teraz dziesiątą rano. Jestem od siódmej na nogach i piszę te słowa dla pouczenia rodziny i ludzkości. Co do pierwszej, nie mam zamiaru jej oglądać. Żona moja jest sekutnicą. Po prawdzie, pożycie z nią i ogólne stosunki w XIX w. przyprawiają mnie o mdłości. Jestem przekonany, że wszystko idzie na opak. Pozatem ciekaw jestem, kto będzie prezydentem w 2045 r. I z tego powodu, skoro się tylko ogolę i wypiję kawę, wpadnę do Ponnonnera i dam się zabalsamować na parę setek lat.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.